Nr 142. Kraków, Sobota 27 Marca 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hansmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Od Wydawnictwa.

»Nowa Reforma« już trzeci rok z rzędu

wychodzi dwa razy dziennie

i najbliższemi pociągami pospiesznemi z Krakowa wysyłana, przeważnie

jeszcze tego samego dnia

dostaje się do rąk Czytelników w kraju. Silnie rozwinięty

dział informacyj telegraficznych i telefonicznych

z kraju i zagranicy, liczne korespondencye

z obcych zaborów,

z kraju i kresów polskich — zapewniają »Nowej Reformie« wzrastającą z każdym rokiem poczytność.

Nieszczęśliwe królestwo.

(Koresp. „Nowej Reformy“.)

Wiedeń 26 marca.

Wojna uchodziła tu dzisiaj za tak nieprawdopodobną, jak wczoraj utrzymanie pokoju wydawało się nieprawdopodobnem. Zwrot nastąpił dosyć nagle i niespodzianie, niemal w ostatniej chwili. Belgrad byłby dziś już może bombardowany, gdyby Anglia i Rosya nie były zmieniły w ostatnich 48 godzinach swego stanowiska. Ale i dziś wkroczenie wojsk austryackich do Serbii nie jest jeszcze wcale wykluczone. Za pewne uważać tylko można, że do wojny austryacko-rosyjskiej, która już tak bliską była, nie przyjdzie więcej. Rosya z powodu swojej słabości, wycofała się zawczasu z konfliktu, Serbia natomiast tworzy jeszcze ciemny punkt na horyzoncie politycznym. Można przypuścić, że opuszczona przez potężnych „przyjaciół“ i sama sobie pozostawiona, przyjmie dyktowane przez Austryę warunki; nie wiadomo jednak, jakie ten odwrót rządu serbskiego wywoła następstwa. Anglia i Rosya obudziły w nieszczęśliwym narodzie serbskim nadzieje rozszerzenia terytoryum niezawisłego królestwa, a konflikt przez to wywołany kończy się co najmniej straszną klęską moralną dla Serbii. Kraj ten nie ma szczęścia ani ze swoimi protektorami, ani ze swoją dynastyą. Najgorszem jest jednak, że Serbowie nie uczą się nic z własnej historyi, której każda niemal karta wskazuje, jak ich Rosya zawsze zdradzała, sprzedawała, jak nimi prowadziła handel aby za cenę ich interesów coś dla siebie uzyskać.

A nie lepiej jest z dynastyami serbskiemi.— Dzieje Obrenowiczów były — zdawało się — dosyć odstraszające dla ich następców, ale skandale Karageorgewiczów przechodzą już wszelką miarę. — Milan i Aleksander wywołali byli zgorszenie swojem życiem rodzinnem, wyzyskali i zrujnowali kraj finansowo, ale przynajmniej politycznie nie działali tak szkodliwie, jak Karageorgewicze. Milan zrozumiał, że przyjaźń Rosyi ma dla Serbii wartość bardzo problematyczną i dlatego główną podstawą jego polityki było utrzymanie jak najlepszych stosunków z Austryą, od której królestwo serbskie, z powodu swego położenia geograficznego, jest ekonomicznie i politycznie zawisłem. Fatalna, korupcyjna gospodarka serbska zwiększyła jeszcze tę zawisłość, a gdy po ustąpieniu Milana małoletni Aleksander objął rządy, kraj, wydany grupie chciwych władzy i majątku intrygantów, coraz bardziej upadał — Od czerwca r. 1903 zaś, po barbarzyńskiej rzezi w konaku, Serbia straciła wszelką w Europie powagę i stała się tylko narzędziem w rękach intrygantów wewnętrznych i zewnętrznych.

Na tronie siedzi król, obryzgany krwią, z którym żaden monarcha europejski osobiście stykać się nie chce. Anglia, która w jesieni roku ubiegłego okazała taką przyjaźń i miłość dla Serbii, do dnia dzisiejszego nie chce nawet tolerować zastępcę dyplomatycznego króla Piotra u siebie, Po zamordowaniu króla Aleksandra Anglia zwróciła posłowi serbskiemu w Londynie paszporty, a nowego posła królobójców belgradzkich nie chce wpuścić do kraju. Król Piotr, z natury nie zbyt wielką obdarzony inteligencyą, jest więźniem w rękach spiskowców, których wolę musi wykonywać, pod których stoi dyktaturą. Jakiś czas widziano możliwość szczęśliwego rozwiązania kwestyi serbskiej w abdykacyi skompromitowanego osobiście i niedołężnego króla na rzecz najstarszego syna Jerzego, który w czasie zamordowania Aleksandra miał lat 16 i wolnym był od zarzutu współwiny w zbrodniczym postępku. Nadzieje te jednak rychło okazały się złudnemi, a teraz uważać je można za zupełnie bezprzedmiotowe. Jerzy wszystko zrobił, aby utracić sympatyę w kraju i w Europie. „Wychowany“ — sit venia verbo — w Petersburgu, przyswoił sobie wszystkie cechy brutalnego Moskala i przyszczepił kozackie narowy z pałaców carskich do konaku belgradzkiego. Jako siedmnastoletni młodzieniec wyprawiał dzikie orgie, które ze szczególną predylekcyą urządzał w sali tronowej, ku zgorszeniu ojca. Następstwem tych orgij były rozliczne skandale rodzinne, pojedynki, procesy oszukiwanych małżonków itp. Król Piotr nie chcąc tolerować takich scen w swoim pałacu, zmusił syna do zamieszkania w osobnym pałacyku.

Jeśli ktoś chciał te zajścia tłómaczyć i usprawiedliwić młodością, nie mógł przecież znaleźć przebaczenia dla szeregu innych skandalów, wywołanych przez następcę tronu. Razu jednego polując na dzikie kaczki, pozbawił oka pewnego Macedończyka, stojącego na drugim brzegu Sawy. Myślano, że to przypadek i adjutanci chcieli rzecz wytłomaczyć. Jerzy przerywał im, zaprzeczając. Z umysłu to zrobił chcąc pokazać, jak celnie strzelać potrafi. Gdy uknuto spisek przeciw księciu czarnogórskiemu, który jest jego dziadkiem, Jerzy dostarczał funduszów na wyrób bomb. Są to tylko najjaskrawsze epizody z życia ks. Jerzego, którego najlepiej może charakteryzują następujące słowa, wypowiedziane przez niego przed dwoma laty, gdy skupczyna odmówiła mu apanażów rocznych w kwocie 300.000 fr. „Gdy zostanę królem — zawołał — każę wystawić na terasie konaku szubienicę i wszystkich przywódców politycznych wywieszać“. Pomimo tego wszystkiego marzył jeszcze o wielkiej roli w historyi narodu serbskiego. Jego ideałem był Napoleon I., którego chciał naśladować. Aneksya Bośni i Hercegowiny, zachęta ze strony Anglii i Rosyi, podnieciły jego chorobliwą fantazyę. Zdawało się mu, że przyszła dla niego chwila napoleońska. Zwrot w polityce Anglii i Rosyi rozwiały te jego nadzieje, może na szczęście dla narodu serbskiego. Sz.

Rozbicie bloku.

Blok partyjny w parlamencie niemieckim, złożony z konserwatystów, narodowych liberałów i wolnomyślnych, rozpadł się prędzej, aniżeli sądzili o tem przeciwnicy. Blok ów, że użyjemy dla jego określenia nomenklatury fizycznej, składał się z części o tak różnorodnej twardości i tak rozmaitym ciężarze gatunkowym, że nie zdołał wytrzymać silniejszego ciśnienia wypadków. Nienawiść do Polaków była dla bloku dostatecznym kitem i wtedy konserwatyści szli z podniesionym czołem, wiodąc po swojej prawicy narodowych liberałów, a po lewicy wolnomyślnych. Ale ten kit nie na długo wystarczył i w bloku zaczęły pokazywać się coraz większe i głębsze szczeliny, aż wreszcie nastąpiło nieuniknione rozpadnięcie się jego.

Znaki tego rozpadania się wystąpiły silnie, gdy kanclerz ks. Bülow przedłożył parlamantowi niemieckiemu cały szereg projektów reformy podatkowej. Gdy chodziło o gnębienie Polaków, członkowie bloku szli zgodnie, ale gdy rząd chciał sięgnąć do ich kieszeni, każdy z członków usiłował wszystkie ciężary zwalić na cudze barki. Przodowali w tej ofiarnej robocie konserwatyści, którzy z nadzwyczajną gotowością godzili się na podwyższenie podatków pośrednich, które ciążą na szerokich warstwach ludności — z całą zaś bezwzględnością wystąpili przeciwko podatkowi od spadków, dotykającemu warstwy zamożne. Narodowo liberalni i wolnomyślni członkowie bloku nie mogli sekundować w tej robocie konserwatystom, wiedząc, że byłaby ona przypieczętowaniem ich losu wobec wyborców. Blok, chwilowa podstawa rządów ks. Bülowa, zaczął się rozpadać, a stojący na nim kanclerz zachwiał się tak silnie, że prawie stracił równowagę, zwłaszcza, że cesarz Wilhelm wcale nie okazywał ochoty podtrzymania kanclerza, swojego dawnego ulubieńca. Nastąpiły rokowania pomiędzy rządem a przywódcami bloku, tudzież pomiędzy przywódcami stronnictw, tworzących blok, i zdawało się przez pewien czas, że kanclerz zdoła stworzyć kompromis i pogodzić wszystkie sprzeczności.

Narodowo liberalni i wolnomyślni uczestnicy sławetnego bloku zgodzili się na wiele ustępstw które jednakże nie zaspokoiły nadzwyczajnego apetytu konserwatystów, ale przeciwnie zaostrzyły go. Nareszcie w środę podczas posiedzenia parlamentu nastąpiło przesilenie. Jeden z przywódców partyi konserwatywnej, poseł Norman, oświadczył imieniem swojego stronnictwa przywódcy partyi narodowo-liberalnej, Bassermannowi, że konserwatyści godzą się w zupełności na reformę podatków, jednakże na nowy podatek od spadków bezwarunkowo zgodzić się nie mogą. Na pytanie posła Bassermanna: „A więc to jest wypowiedzenie bloku? — dał p. Norman wielce znamienną odpowiedź: „W sprawach narodowych może blok nadal istnieć“. Te sprawy narodowe są w Niemczech obecnie synonimem ucisku. Podobne oświadczenie złożył p. Norman wobec frakcyi wolnomyślnej, a wreszcie wobec centrum.

Bezpośrednim powodem tego postąpienia konserwatystów był przebieg obrad parlamentarnej komisyi podatkowej w sprawie... podatku wódczanego. Junkrowie pruscy nie mają i nie mieli wprawdzie „świętej karczmy“, ale posiadają gorzelnie rolnicze, które uważają za nietykalne. Otóż w komisyi powstał spór co do ulg dla gorzelń rolniczych, o tak zwaną „Liebesgabe“ dla konserwatystów przy opodatkowaniu wódki. Ponieważ nowy projekt podatku wódczanego w szerokiej mierze uwzględnił interesy właścicieli gorzelń rolniczych, więc wolnomyślni członkowie komisyi domagali się, ażeby dawne ulgi zostały zniesione, jeżeli nie naraz, to przynajmniej stopniowo co pięć lat. Narodowo-liberalni członkowie komisyi poparli to żądanie, gdyż nie chcieli wolnomyślnym udaremnić wspólnej pracy w reformie podatków. Konserwatyści na swój sposób wysnuli z tego konsekwencye. Powiedzieli sobie: „Jeżeli blok żąda od nas ustępstw, to w takim razie występujemy z bloku“ — poczem przywódca ich, Norman, wystąpił z przytoczonem powyżej oświadczeniem, czyli „wypowiedzeniem bloku“.

Jest to dotkliwa porażka dla ks. Bülowa, który poprzednio już naraził się na mniejszą porażkę w parlamentarnej komisyi skarbowej podczas obrad nad podatkiem od inseratów i plakatów. Komisya podatek ten ogromną większością odrzuciła, a drugie czytanie tego niefortunnego projektu wcale nie przyjdzie do skutku. — W obronie jego wystąpili naturalnie tylko konserwatyści, którzy popierają wszelkie pomysły podatkowe, byle tylko ciężary nie spadły na ich barki. Projekt podatku od inseratów, zwrócony przeciwko prasie, tudzież od plakatów, należy uważać za przepadły.

Mimo oświadczenia, które Norman złożył w parlamencie, prasa, tak zwana liberalna, jeszcze mówi o możliwości kompromisu z konserwatystami. Byłby to oczywiście nie kompromis, ale abdykacya z resztek pozoru zasad liberalnych, o co zresztą niechaj się troszczą wyborcy niemieccy. Oczywiście znowu przy tej sposobności rozeszły się pogłoski, że stanowisko kanclerza, ks. Bülowa, zostało poważnie zachwiane. Czy ks. Bülow zostanie, czy ustąpi, dzisiaj na trzeci dzień po „wypowiedzeniu bloku“, nie można wcale przewidzieć. Jakikolwiek obrót weźmie spór w łonie bloku rządowego, rozstrzygającą okolicznością w przesileniu kanclerskiem będzie pytanie, czy cesarz Wilhelm poprze kanclerza, czy go też opuści i zda na łaskę stronnictw, zwłaszcza konserwatystów, którzy uważają gorzelnie i spadki za „tabu“.

Korespondencya „Nowej Reformy.“

Poznań, 23 marca.

Bunt kolonistów. — Sokół. — Kółka rolnicze. — Związek ziemian).

We wrogim nam obozie hakatystów ciekawa zaszła scysya. Sprowadzani przez komisyę kolonizacyjną chłopi niemieccy z wszystkich kątów Europy, którzy przyszli do nas przeważnie „z mieszkiem i kijaszkiem“ dzięki tanim kredytom i szczególnej protekcyi rządowej, urośli z biegiem czasu tak w pierze, że stają się teraz własnym protektorom... niewygodnymi. Do tej pory przewagę w sejmie prowincyonalnym i wszelkich instytucyach ekonomiczno-społecznych mają właściciele niemieckich dóbr rycerskich lub dzierżawcy domen królewskich. Patrzą oni z ukosa na mnożący się stan chłopów kolonistów, ci zaś najchętniejby wyparli coprędzej tańszego robotnika polskiego, który po dziś dzień w większych majątkach niemieckich pracuje. Ażeby zatrzymać wpływy dotychczasowe w administracyi prowincyonalnej, niemiecki Związek rolników uchwalił i przedłożył kanclerzowi Bülowowi rezolucyę, tej treści, aby przy parcelacyi przez komisyę nabytych majątków utworzyć jaknajwięcej dworostw i obsadzać je niemieckimi właścicielami i dzierżawcami. Niepodobało się przychylne dla życzeń junkrów pruskich stanowisko kanclerza kolonistom i zwołali z tego powodu wiec do Gniezna, gdzie bardzo energiczny uchwalili przeciw właścicielom ziemskim Niemcom protest. Żądają nawet, aby rząd bezzwłocznie wywłaszczył tych dziedziców niemieckich, którzy żyją poza obrębem W. Ks. Poznańskiego i latyfundya ich pomiędzy kolonistów rozparcelował.

Nie dosyć na tem. Koloniści nietylko żądają dalszych korzyści materyalnych, ale domagają się także reprezentacyi stanowej w ciałach administracyjnych Wielkopolski w tej mierze, aby majątek rozparcelowany zatrzymał prawo głosu na Sejmach, któreby przypadało gminie parcelantów nie zaś wykrojonemu z własności dworostwu. Przywódca związku rolników niemieckich, dr Roesicke, próbował kolegów swych wziąć w obronę, aliści potulni dotąd koloniści zakrzyczeli go i nie pozwolili mu dalej przemawiać. Nie pomogły zapewnienia obustronne, że należy przedewszystkiem zwalczać wrogich Polaków, związek i koloniści rozstali się w gniewie, a ostatni bardzo energiczny stawili do rządu wniosek, aby coprędzej cofnął dane związkowi co do tworzenia dworostw przyrzeczenia. Tak tedy z potulnych i protegowanych benjaminków naraz harde wyrosły zastępy nowych panów, domagających się „swego miejsca przy słońcu“ Wielkopolski. Bodaj czy nie zabraknie tych promieni łaski rządowej, której strzegą zazdrośnie urzędnicy i junkry, pastorzy i hakatyści wszelkiego rodzaju.

Referując w dalszym ciągu o naszych organizacyach społecznych, wymienić winienem z kolei „Sokoła“. Liczy on na 140 gniazd 8.500 członków, z czego $^{3}/_{4}$ przypada najmniej na wychodźtwo. „Sokół“ w kraju rozwija się niestety słabo, stroni od niego młodzież kupiecka i inteligencya, podporą zaś jedyną jest stan rzemieślniczy. „Sokołem“ kieruje wydział związkowy, na którego czele stoi poseł Chrzanowski, przy pomocy miesięcznika, abonowanego obowiązkowo przez wszystkich członków. Od chwili uznania „Sokoła“ za związek polityczny przez wszelkie sądy państwowe, zaprowadził on obok ćwiczeń cielesnych także pracę nad oświatą narodową, jako dział drugi swego zadania. Obecnie, podług nowej ustawy, wolno przyjmować także kobiety do gniazd sokolich. Słaby rozwój „Sokoła“ w naszych smutnych warunkach jest objawem bardzo smutnym. Zadaniem wydziału będzie zbadać dokładnie powody i zaradzić obojętności i ospałości młodzieży wielkopolskiej.

Natomiast znakomicie prosperują u nas Kółka rolnicze. Podstawą naszego bytu narodowego jest, obok słabo jeszcze reprezentowanego rzemiosła w mieście, na wsi gospodarz małorolny zwłaszcza z chwilą, gdy komisya kolonizacyjna zaczęła bić wyłomy w posiadłości wielkiej. Dzisiaj każda już niemal parafia posiada swe Kółko rolnicze, na którem wyłącznie omawia się sprawy fachowe, dążąc do jak najlepszego rozwoju gospodarstw wiejskich. Mamy w 340 blisko Kółkach zorganizowanych 15 tysięcy gospodarzy, którzy zabezpieczają się od pożaru, gradobicia, często też od wypadku i śmierci. Organem ich jest „Poradnik Gospodarski“, pod redakcyą niestrudzonego w objazdach i przeglądach gospodarczych p. K. Brownsforda.

Instytucyą doradczą i ratunkową wielkiej własności jest Związek ziemian. Zadaniem jego ratować zagrożone majątki przez wyrabianie pożyczek, przez zaprowadzenie własnej administracyi lub przynajmniej dozoru, przez moralną opiekę nad właścicielem, przez przygotowywanie w razie niebezpieczeństwa, akcyi wszystkich Kół powołanych. Związek ziemian uratował tym sposobem już niejeden majątek. Najlepszym dowodem, że cieszy się dobrą opinią, jest niezwykły wzrost depozytów i obrotów finansowych tej organizacyi. Na czele jej stoją pp. Osten-Sacken, Chrzanowski i Szułdrzyński.

Utis.

Z walki słowieńsko-niemieckiej.

II.

Lublana, 24 marca.

(Prześladowania Słowieńców w Gracu. — Szowinizm prasy niemieckiej. — Bohaterstwo burszów. — Bojkot studentów słowieńskich. — Lud słowieński i jego dola. — Narodny dom w Gracu. — Teatr w Lublanie.)

Słowieńcy z Gracu rozpaczliwie wołają do swych braci z sąsiednich krajów: „Na pomoc!“ Wszystkie pisma słowieńskie przepełnione są w ostatnich dniach skargami na szykany i ataki szowinistyczne grackich Niemców. Ataki te i prześladowania powtarzają się powrotną falą sporadycznie; wzrost świadomości narodowej wytrwałych i nieustępliwych „sztajerców“, chłopów słowieńskich, napędza wzburzoną krew do głów niemieckich, zamąca wzrok mgłą wściekłości i wywołuje raz po raz wybryki zuchwalstwa i bezczelności, strojącej się w szaty głupiego patryotyzmu.

Na pozór drobnostki, a jednak tak boleśnie zatruwają chwile codziennego życia styryjskim Słowieńcom i wogóle Słowianom. Oto na przykład, zabawy i wieczorki, od jakich się roi w każdem żywszem centrum towarzyskiem, dla Słowieńców w Gracu są powodem bolesnych niejednokrotnie starć z żywiołem niemieckim.

Niedawno próbowali Słowieńcy w Gracu urządzić kilka zebrań towarzyskich, zabaw narodowych, na korzyść biednych studentów, lub towarzystwa oświatowego im. Cyryla i Metodego, spotkali się jednak z tak gwałtownemi napaściami ze strony Niemców, że kryć się musieli po najdalszych zakątkach miasta lub umyślnie zmieniać dnie zebrań, aby tylko uniknąć niebezpiecznych starć, nie obywających się często bez rozlewu krwi.

Oto niemieccy bursze, wraz z redakcyą osławionego „Grazer Tagblattu“ i „Montagszeitung“ na czele, wymuszają wprost na właścicielach restauracyj i hotelów, aby nie wynajmowali lokalów swych Słowieńcom, a gdy to się dwukrotnie stało w „Kaufmannshausie“, w sposób łajdacki nie dopuścili do zebrania się drużyny słowieńskiej. Salę, w której zebrała się w ubiegłym tygodniu młodzież pracująca nad oświatą ludu słowieńskiego, wprost zdemolowano, szyby powybijano, całą zasypano

Czem jest cywilizacya?

(Erazm Majewski. Nauka o cywilizacyi. Prolegomena i podstawy do filozofii dziejów i socyologii. Warszawa 1908 str. 332)

„Co zapala i gasi oddzielne cywilizacye, co wznosi ludność różnych krajów na wyżyny, i co je z nich strąca“, zapytuje autor na pierwszej kartce swego dzieła, i dochodzi na ostatniej do wniosku, że cywilizacyą rządzi takie samo prawo natury niezłomne i od woli człowieka niezależne, jak prawo rządzące obiegiem ziemi dokoła słońca. Mamy więc do czynienia ze ściśle przyrodniczem pojmowaniem spraw, które uważane są ogólnie za sferę czysto ludzką, odmiennemi niż rozwój przyrody, kroczącą drogami.

Do tego wniosku doprowadza autora szereg rozumowań, opartych na materyale przyrodniczej i antropologicznej wiedzy, na zdobyczach archeologii i badaniach historycznych. Snopy jasnego światła opromieniają nam dziedzinę, z którą stykamy się nieustannie, o której ciągle mówimy, a która była dla nas dotąd niewytłomaczoną i prawie nietkniętą zagadką. Czem jest człowiek i społeczeństwo, jakie jest jego stanowisko we wszechświecie, co doprowadziło ród ludzki do zajęcia tak wyjątkowego i naczelnego miejsca wśród innych organizmów, jaką jest wreszcie istota duszy zbiorowej — oto doniosłe zagadnienia, które na podstawie książki p. Majewskiego, książki niezwykłej, przedstawić zamierzam, bogdaj w kilku słowach czytelnikom, pozostawiając krytykę, czy polemikę z pewnemi twierdzeniami pismom specyalnym.

W cywilizacyi uderza nas przedewszystkiem zróżnicowanie funkcyi osobników i wynikająca zeń wielka ich wzajemna zależność. Odnajdujemy to w cywilizacyach napiętych przy gęstem zaludnieniu, w wielkich ogniskach miast współczesnych, podobnie jak w najniższej ludzkiej hordzie. Różnica jest tylko w stopniu zróżnicowania. Cywilizacye dawno zaginione w szczątkach miast, w wykopaliskach archeologicznych zostawiły nam dokumenty, które o tem zróżnicowaniu funkcyj wyraźnie świadczą. Tymczasem przegląd gromad świata zwierzęcego, czy roślinnego, przekonywa, że fizycznie jednakowe istoty funkcyonują jednakowo. Wprawdzie u niektórych owadów, jak pszczoły, mrówki, termity funkcye w gromadzie są różne, ale spełniają je osobniki, należące do różnych klas i różniące się między sobą właściwą każdej klasie budową ciała. Samiczki, samce, i robotnice u mrówek np. funkcyonują jednakowo. Społeczeństwo ludzkie różni się przeto od gromady przez zróżnicowanie funkcyj osobników morfologicznie jednakowych, a mówiąc o cywilizacyi w gromadzie szukać jej nie można. Jednostką biologiczną społeczeństwa będzie rodzina, idealna całość, złożona z osobnika męskiego, żeńskiego i niedojrzałego.

Autor chcąc sobie uprościć rozumowanie pomija różne układy rodziny i usuwa wpływy różnopłciowości osobników społecznych.

Jednostki morfologicznie jednakowe, a zróżnicowane funkcyonalnie, są dopiero ludźmi i stanowią społeczeństwo, kiedy jednostki morfologicznie jednakowe i wykonywujące te same funkcye, mogą utworzyć tylko gromadę. Społeczeństwo różni się przeto od gromady zasadniczo, ponieważ każde z tych skupień utworzył odrębny materyał osobniczy.

Człowiek należy jednak do szeregu tych samych istot organicznych, z których wyszły inne gatunki zwierząt, musiał zatem posiadać właściwości, które osiągnąć mu pozwoliły wyjątkowe warunki bytu, a temi były działalność mózgu i zdolność osobników do łączenia się w związki społeczne. Wychodząc z zasady, że funkcya stwarza i kształci organ, p. Majewski dochodzi do wniosku, że człowiek był najprzód istotą społeczną, a następnie dopiero stał się wielkomózgowcem. Mózg potęgował się pod siłą uspołecznienia. Do uspołecznienia popchnęła go właściwość, która ułatwiała i umożliwiała stosunek z innemi osobnikami gatunku „homo“, a tą jest „mowa“.

Zanim jednak umotywujemy to odkrycie tak pozornie proste, a przecież tak doniosłe, zatrzymać się należy nad interpretacyą, jaką daje autor teoryi rozwoju.

Każda istota organiczna dostosowywać się musi do warunków zewnętrznych. O ile tego nie uczyni spotyka ją śmierć przedwczesna. Odziedziczone po rodzicach warunki muszą tedy ulegać drobnym zmianom i dopiero starcie między dziedzicznością, a zmiennością wytwarza harmonię między organizmem, a otaczającym go światem, pozostawia wybór jestestw najlepiej przystosowanych do życia w swem środowisku. Każde z tych jestestw tworzy gatunek, w którym łączą się pokolenia, podlegające drobnym zmianom przez przystosowywanie się do środowiska i wspólneacechy odziedziczane.

Przemiany takie uważano w ubiegłym okresie nauki za „postęp“. Nie jest to jednak postęp w zwykłem swem znaczeniu, ale są to tylko zmiany i powszechne komplikowanie, a nie upraszczanie form życia, wywołane przez środowisko, przez walkę o byt. Wśród jestestw żywych znajduje się także i człowiek ze swą społeczną formą bytu i swoją cywilizacyą. Ażeby jednak powstała ta forma i towarzysząca jej cywilizacya, człowiek musiał mieć możność komunikowania się z podobnymi sobie. Posłużył mu do tego aparat dźwiękowy, który umiał wyzyskać do swoich celów, Dźwięki wysyłane oddziaływały na członków gromady, rozpowszechniając spostrzeżenia i doświadczenia. Wywoływały one podobne dźwięki, tj. odpowiedzi i oddziaływały na mózg, który stawał się aparatem, wysyłającym i przyjmującym wrażenia. Wprawdzie inne zwierzęta także wydają głos i nawołują się wzajemnie, ale tylko człowiek potrafił to wyzyskać i uczynić z mowy czynnik uspołeczniający.

Pod wpływem odbierania mowy kształcił się mózg, odbierający i kategoryzujący jej dźwięki, podobnie jak np. wrażenia świetlne. Wrażenia słuchowe układały się w wyrazy i stanowiły nowe podniety, podnosiły sprawność mózgu Dzięki mowie wyrobiły się w mózgu t. zw. ośrodki mowy ruchowe, których brak jest w mózgu zwierząt. Ośrodek mowy, który antropolog Broca umieścił na trzecim płacie czołowym lewej półkuli mózgu, niejednakowo jest u różnych ludzi rozwinięty. Ważniejszą wskazówkę znaczenia ośrodka mowy dla ludzkiego bytu, stanowi, że różnica między mózgiem człowieka, a mózgiem małp, wyraża się w zupełnym braku tego płata czołowego. Odbieranie mowy powiększało objętość ludzkich półkul mózgowych. Objętość i sprawność mózgu, wytworzyła się przeto głównie dzięki mowie, której człowiek zawdzięcza społeczność i mądrość.

I oto nasuwa się natrętnie pytanie, dlaczego inne gatunki zwierząt nie wyzyskały swoich narzędzi głosowych i nie wytworzyły mowy.

kamieniami, śmieciem, kijami, zmuszając w ten sposób bezbronne kobiety i młodzież do szukania innego miejsca zebrań.

Bursze i dzienniki grackie zdobyły się także na inny haniebnie „kulturalny" pomysł; oto rozwinęli żywą akcyę, aby młodzieży słowieńskiej powymawiano mieszkania i utrzymania. A młodzież to najbiedniejsza utrzymująca się po największej części z nędznych lekcyj, licho płatnych (po niemieckich domach notabene!) I pomyśleć, że tych ciemiężonych Słowieńców w powiecie grackim jest blisko 25.000, którym odmawia się najzwyczajniejszych praw do życia. I pomyśleć, że tych 25.000 patrzy milcząco i niemal chłodno na orgie niemieckiego szowinizmu, a nawet ustępuje z pola, gdy ataki przybierają większe rozmiary.

Czyżby lud ten był tak ospały, pozbawiony energii i temperamentu? — Nie, — lud to bardzo dzielny nawet, ale dzielny tą właśnie zimną krwią, zawsze tą milczącą, chłopską nieustępliwością, co każe usunąć się z drogi do czasu, — póki miara się nie przebierze, — póki upokorzenie i wściekłość nie odezwie się przez usta takiem wymownem: „O Jezu!" — i nie ciśnie tych silnych, twardych ramion na wroga. Były już takie chwile niejednokrotnie w dziejach słowieńskiego ludu. Były i w czasach bardzo dawnych, podczas głośnego w XVI wieku powstania chłopskiego M. Gubca, były i niedawno, kiedy krew słowieńska i niemiecka polała się po brukach lublańskich. Toteż niechby pamiętali Niemcy graccy, gdzie miara i granica, w wyzywaniu, — niechby nie naigrawali się z bolu i upokorzenia, które się może łatwo we wściekłość przemienić, w skutkach nieobliczalną!

Bo trzy czwarte Słowieńców tamtejszych — to lud prosty, to robotnicy, mali przekupnie i rzemieślnicy lub wieśniacy. Dola ich twarda i ciężka, jak te skaliste złomy gór, po których stąpają. Ale dusze ich hartowne i rzeźkie, jak owe przeczyste krynice wód, co się przebijają przez skały i świeże i jasne spływają w zielone doliny. A najbardziej znamienny typ styryjskiego Słowieńca — to te niezliczone „sztajerki", te rosłe i bujne, wierne i nabożne, rozumne, choć bez wyższej inteligencyi, uczciwe, a zawsze wesołe, choć poważne dziewczęta słowieńskie. To te nieocenione styryjskie służące i pokojówki, szwaczki i gospodynie, bez których obejść się nie może żaden niemal dom najgospodarniejszej Niemki tamtejszej.

Wszystko to w służbie u obcych, wszystko to ciężką pracą zarabia na grosz lichy, pomagając niemieckim panom. — Cóż dziwnego więc, że mimo wrodzonego temperamentu i wesołości, wyrabiać się poczyna u tego ludu cicha zawiść lub znowu bezsilna apatya?

Gorętsi, bardziej uświadomieni, wrażliwi, buntują się i wpadają w szeregi tych, którzy ciągle jeszcze za buntowników uchodzą, — dostają się pod „czerwone sztandary" i tam zatracają duże narodowego ducha. Drudzy, popadłszy w apatyczne bezczucie, nabrawszy od swych chlebodawców gruboskórności i ideałów egoistycznych, zatracają do reszty tlące jeszcze w głębi poczucie narodowe, poświęcając je dla wygodnego i dostatniego bytu, — słowem moralnie nędznieją i wynaradawiają się.

Wobec takich bolesnych doświadczeń, nic dziwnego, że rozpacz ogarnia nieliczne grono inteligencyi słowieńskiej w Gracu, — że gorączkowo wołają na swych braci: ratujcie! na pomoc!

A najbliższa i najprostsza pomoc — stworzenie jakiegoś przytułku, jakiegoś kąta własnego dla tych biednych i prześladowanych, gdzieby mogli schronić swoich, gdzieby mogli się „napić ojczyzny" i nabrać sił i wytrwałości do walki z wrogiem. — „Domu narodowego" potrzeba Słowieńcom w Gracu i w tym celu zwracają się patryoci ich z odezwą do całego narodu słowiańskiego, aby spieszył na pomoc z groszem — dla najbiedniejszych z narodu. Zwracają się z prośbą do wszystkich Słowian w Austryi, którzy niejednokrotnie odczuli na własnej skórze gościnności niemieckiego Gracu, — z prośbą o poparcie myśli stworzenia „Narodnego domu słowieńskiego", któryby zarazem stał się ogniskiem życia wszystkich Słowian, przebywających w Styryi.

Walka niemiecko-słowiańska objawia się na wszelkich polach kultury i sztuki. W ostatnich dniach znalazła dobitny wyraz w starciu dwu obozów w teatrze w Lublanie. — W teatrze tym, pozostającym pod zarządem władz krajowych, dotychczas był zwyczaj taki, że mieszkały w nim dwie drużyny teatralne: jedna słowieńska, druga niemiecka. Każda z nich miała prawo do trzech lub czterech, na przemian, przedstawień tygodniowo. — Tymczasem przy tegorocznem odnawianiu kontraktu zarząd odmówił niemieckiemu „Theatervereinowi" dotychczasowych warunków, zastrzegając słowieńskiej drużynie stale cztery przedstawienia tygodniowo, nadto prawo do sobót, niedziel i wszelkich świąt. Tak więc po raz pierwszy jasno i wyraźnie dało się w Lublanie pierwszeństwo i przewagę instytucyi słowieńskiej i po raz pierwszy głośno się zaakcentowało słowieński charakter miasta.

Uderzające — ale zrozumiałe dla tych, którzy znają Niemców i stosunki w Lublanie — że dziś dopiero do tego przyszło, bo przecież Niemcy tworzą w stolicy Krainy, wedle ostatniego spisu ludności, zaledwie 15 procent ogólnej liczby mieszkańców. A jakie mają prawa, jakie daleko idące przywileje, jakie wprost bezczelne żądanie dla siebie, a przeciwie, jakie macosze, wrogie i niesprawiedliwe wszędzie traktowanie Słowieńców?

Dosyć było doświadczeń podczas wypadków wrześniowych ubiegłego roku w Ptuju, a potem w Gracu, Lublanie, Mariborze, Tryeście i innych miastach. Cóżby Niemcy rzekli, gdyby na przykład Słowieńcy zechcieli w Mariborze, gdzie ich 17 procent — choćby tylko jednego przedstawienia na tydzień.

W całej Krainie jest Niemców zaledwie $5\frac{1}{2}$ procent ogólnej liczby ludności, Słowieńców zaś w Korutanii 25 prc, w Styryi ogółem 31 prc. (wedle urzędowych spisów!), a czyżby wogóle można pomyśleć o pozwoleniu na jakiekolwiek przedstawienie słowieńskie w miejskim teatrze w Gracu? Dzisiaj ani w prywatnych lokalach za opłatą nie wolno Słowieńcom w Gracu urządzać przedstawień, a nawet najbezbarwniejsze zabawy i zebrania towarzyskie spotykają się z ordynarnemi napaściami ze strony grackich Niemców.

Gojmir.

Nowa opiekunka Serbii.

Okazało się, że cała zmiana, jaka w ostatnich dniach zaszła w stosunkach międzynarodowych, polega na tem, że orędownictwo sprawy serbskiej z rąk Rosyi wzięła w swe ręce Anglia. Gabinet londyński kontynuuje teraz politykę Rosyi, oświadczając, że dopóty nie uzna aneksyi Bośni i Hercegowiny, dopóki Austrya nie da gwarancyi nietykalności Serbii w razie jej rozbrojenia. O ile Grey okaże się szczęśliwszym, niż jego kolega petersburski, w tej chwili przesądzać nie można. Zdaje się jednak, że Austrya, która odniosła tak świetne zwycięstwo nad Rosyą, nie będzie zbyt skłonną do ustępstw na rzecz Anglii, tem bardziej, że jest rzeczą jasną, iż za plecami Anglii ukrywa się Rosya.

Anglia domaga się gwarancyj pokojowych ze strony Austryi, milczy jednak o gwarancyach ze strony Serbii. Skoro bowiem rząd belgradzki odrzuca plan neutralizacyi Serbii, która jedynie mogłaby kwestyę zbrojeń i rozbrojeń za Driną uczynić trwale bezprzedmiotową, i skoro odrzuca ten plan dlatego, ponieważ nie chce wyrzekać się swych planów wielkoserbskich, to Austrya tem bardziej kategorycznie musi się domagać całkowitego wyjaśnienia stosunku swego do niespokojnej sąsiadki.

Angielska polityka, która staje się teraz więcej panslawistyczną, niż rosyjska, nie może skłonić Austryi do zadowolnienia się czczemi formułkami za cenę tego, co monarchia habsburska tak czy owak ma zapewnione, to jest za uznanie aneksyi Bośni i Hercegowiny.

Rząd austryacki znosił cierpliwie przez pół roku niesłychane prowokacye ze strony Serbii, zachowywał spokój, kiedy następca tronu serbskiego wykrzykiwał po ulicach stolicy obelgi pod adresem monarchii. Sześciomiesięczna cierpliwość jest chyba maximum tego, czego można wymagać od wielkiego mocarstwa, któremu grozi i które prowokuje mały kraik, ogarnięty chorobliwym szałem wojennym i hypnozą trzeciego wielkiego państwa.

Pokojowe tendencye Austryi znajdują się poza wszelkiemi wątpliwościami. Nie dalej jeszcze, jak wczoraj, parlament austryacki wyraźnie i niedwuznacznie oświadczył się za utrzymaniem pokoju, o ile na to honor państwa pozwoli. Ludy Austro-Węgier nie są barbarzyńcami, którzy nie mają nic lepszego do czynienia, jak prowadzić lekkomyślne i bezcelowe wojny w rodzaju rosyjsko-japońskiej, ale też nie są one stadami baranów, które mogłaby Rosya strzydz bezkarnie i to nożycami tak lichemi, jak serbskie.

Cała powaga wielkomocarstwowa Austryi, jej interesa najżywotniejsze, a także i przyszły rozwój normalnych warunków życia i pracy kulturalnej w Bośni i Hercegowinie, wymagają, aby po tamtej stronie Driny zapanował spokój zupełny i trwały. Od tego postulatu Austrya odstąpić nie może i Anglia podjęła się zadania zupełnie beznadziejnego, jeżeli myśli, że Austrya po to wydała przeszło pół miliarda koron i uruchomiła blisko półmilionową armię, aby zadowolić się jaką chytrą formułką, która w rezultacie zmuszałaby ją do utrzymania ciągłego pogotowia wojennego na Bałkanach.

Formułki potrzebuje Serbia, aby wyjść z niewłaściwej dla siebie roli z najmniejszym stosunkowo dyshonorem. Austrya natomiast potrzebuje tylko pewności, że w Belgradzie nie powtórzą się za lada poduszczeniem Rosyi lub innego państwa, takie historye, jak te, które stały tam na porządku dziennym przez całą zimę.

Do osiągnięcia tego celu, po wycofaniu się Rosyi i po wypadkach, które w ciągu dwóch dni ostatnich rozegrały się w Belgradzie, wojna nie jest już nieodzownie potrzebną. Nie wynika jednak stąd, że stała się ona niemożliwą nawet wówczas, kiedy w zastępstwie Rosyi Anglia wzięła na siebie rolę orędowniczki Serbii i przeciwniczki Austryi.

Sytuacya nie jest dzisiaj tak groźną, jak była w środę. Prawdopodobieństwo pokojowego załatwienia całej sprawy wzrosło znacznie, ale byłoby nieuzasadnionym optymizmem twierdzenie, że niebezpieczeństwo wojny już zostało zażegnane. W Serbii stosunki pozostają nadal niepewnemi. Niespodzianki w rodzaju ostatniego kroku ks. Jerzego nie były tam nigdy wykluczone, dziś zaś więcej niż kiedykolwiek, są prawdopodobne. Rosya wprawdzie wyrażała gotowość uznania aneksyi, ale byłoby niedorzecznością przypuszczenie, że oznacza to u niej całkowite wyrzeczenie się polityki knowań i judzeń. Słowem potworzyły się wprawdzie możliwości pokoju, ale atmosfera ciągle jeszcze naładowana elektrycznością — burza magnetyczna trwa dalej.

(Tel. „N. Reformy".)

Wiedeń 27 marca.

Najnowszym wypadkiem dnia nie jest zwrot Rosyi, która uznała aneksyę Bośni i Hercegowiny bez zastrzeżeń, **lecz zwrot Anglii**, która stanęła na czele akcyi mocarstw i objęła obronę interesów Serbii, wobec monarchii Austro-Węgierskiej. Anglia objęła teraz rolę Rosyi w stosunku do Austryi i oświadcza, że nie zatwierdzi aneksyi Bośni i Hercegowiny, dopóki Austro-Węgry nie zgodzą się na przedłożoną przez Anglię formułkę co do interwencyi mocarstw w Belgradzie.

Anglia domaga się, przed uznaniem aneksyi gwarancyi ze strony Austryi co do integralności Serbii i zapewnienia, że Austro-Węgry nie wkroczą do Serbii, jeżeli to państwo złoży przyrzeczenie rozbrojenia się. Anglia pozyskała dla siebie także Francyę, która oświadcza, że uzna aneksyę Bośni i Hercegowiny, ale dopiero po uznaniu jej przez Anglię.

Gdy więc Rosya, z powodu niemożliwości angażowania się w wojnę, wycofała się, Anglia objęła jej rolę i **czyni trudności Austro-Węgrom** w sprawie aneksyi. Sytuacya więc znowu **nieco się pogorszyła**; rokowania między Anglią i Austro-Węgrami trwają jednak dalej i jest nadzieja, że za kilka dni będą ukończone.

W każdym razie sytuacya przedstawia się dzisiaj nieco odmiennie, niż wczoraj.

Anglia proponowała także ewentualną neutralizacyę Serbii na wzór Belgii lub Szwajcaryi. Projekt ten Anglii natrafił jednak na opozycyę rządu serbskiego, który przez przyjęcie neutralności, wyrzekłby się raz na zawsze swoich aspiracyi wielkoserbskich, czego uczynić nie chce.

Budapeszt, 27 marca.

W kuloarach Izby posłów omawiano wczoraj bardzo żywo zwrot w polityce zagranicznej. Podnoszono wprawdzie, że niebezpieczeństwo wojny znacznie się zmniejszyło, jednak nie uważają jeszcze za wykluczone, że Austro-Węgry z jakichkolwiek bądź przyczyn **zmuszone będą wkroczyć do Serbii.**

Berlin 27 marca.

„Berl. Börsencurier" pisze o sytuacyi:

Rozwikłanie konfliktu serbskiego **uczyniło małe postępy**. To, że nie przyszło do zupełnego załatwienia konfliktu, nie jest winą Rosyi lecz Anglii, która żąda formalistycznego załatwienia sprawy. Rząd rosyjski zgodził się na propozycyę niemiecką co do natychmiastowego uznania aneksyi, tylko rząd angielski jest w tym wypadku bardziej rosyjskim aniżeli sam car i nie chce uznać aneksyi, aby nie drażnić Serbii. Dzięki tej formalistyce w postępowaniu Anglii, nastąpiła **mała zwłoka** w załatwieniu sprawy. Zwłoka ta, jak się spodziewają nie potrwa długo.

Przy obecnych trudnościach chodzi o to, aby dla odpowiedzi serbskiej na oczekiwaną notę austryacką, znaleść formułkę, która zadowolniłaby zarazem Wiedeń.

Paryż 27 marca.

W artykule, widocznie inspirowanym, pisze „Temps":

Nie wątpimy, że Francya i Anglia uznają aneksyę Bosni i Hercogowiny; jednakże gabinety obu tych państw łączą uznanie aneksyi z warunkiem, że Austro-Węgry zgodzą się na formułkę, co do której toczą się obecnie rokowania.

„Le Temps" dodaje, że jestto minimum gwarancyi, której mocarstwa żądają od Austro-Węgier w interesie utrzymania pokoju. Przecież austryacka polityka odniosła obecnie taki sukces, że może się na to małe żądanie zgodzić.

Belgrad, 27 marca.

Tutejszy poseł niemiecki, ks. Radolin, oświadczył wczoraj w rozmowie z korespondendentem jednego z pism zagranicznych, że uważa i nadal sytuacyę **za bardzo poważną.** Gdy dziennikarz ów przybył wczoraj do ks. Radolina, powiedział tenże: Przychodzisz pan w bardzo niefortunnej chwili.

Na zapytanie, czy będzie wojna, odpowiedział ks. Radolin: Na to nie mogę dać ścisłej odpowiedzi, zależy to od zachowania się mocarstw. Ja, przebywając tutaj w Belgradzie, nie mogę dokładnie osądzić wszystkiego, ale nie mam powodu przypuszczać, że sytuacya zmieniła się w ostatnich dniach na lepsze.

Tow. popierania nauki polskiej.

Tow. dla popierania nauki polskiej jest jednem z najpoważniejszych naszych towarzystw naukowych. Wydawnictwa jego stanowią już dziś pokaźny zbiór, w wielu kierunkach naukowych przynoszący dzieła dużej, pierwszorzędnej wartości. Dlatego też sprawozdanie z jego działalności za rok 1908 zasługuje na szczegółowszą uwagę.

Liczba członków tow. dla popierania polskiej nauki wynosi obecnie 1.074, to znaczy nieco więcej niż w roku poprzednim, nie tyle jednak, jakby należało. Jest bowiem obowiązkiem każdego człowieka, zaliczającego się do t. zw. „inteligencyi" należeć do towarzystwa, tak niesłychanie pod względem narodowym poważnego.

W roku sprawozdawczym otrzymało towarzystwo subwencyę sejmową w kwocie 1.500 kor. od ministerstwa oświaty, 1.200 kor., od rady m. Lwowa 500 kor. i pow. Kasy Oszczędności w Brodach 50 kor., a nadto p. Leopold Konopacki nadintendant wojskowy zapisał towarzystwu w testamencie 300 koron.

Ten ostatni fakt zasługuje na tem dobitniejsze zaznaczenie, że — w stosunkach naszych — niestety jest wyjątkowym. Jak wogóle zapisy na cele publiczne należą u nas do rzadkości, tak jeszcze bardziej wyjątkowo pojawiają się zapisy na cele popierania badań naukowych. Ofiarodawcy testamentowi w naszym kraju mają zwykle przed oczyma kilka szablonowo utartych wskazań, stosownie do których rozporządzają swoimi funduszami, czasem ponad rzeczystą potrzebę; o popieraniu rozwoju nauki naszej mało kto pamięta. Zgoła inaczej postępuje się w Królestwie; w kraju tym liczne zapisy testamentowe przekazują znaczne nieraz sumy na cel powyższy bądź do rąk Akademii Umiejętności, bądź też niemniej często na rzecz Kasy pomocy naukowej im. Mianowskiego w Warszawie, służącej tam podobnym celom, jak nasze Towarzyw Galicyi. Niechajby przykład zmarłego ofiarodawcy, znalazł i u nas liczniejszych naśladowców.

Obrót kasowy w roku bieżącym wykazał w dochodach 11.590 kor. 61 hal., z czego po strąceniu, kwoty 1160 kor., jako wkładek członków czynnych, założycieli i wspierających dożywotnich, przypadających na fundusz zakładowy, tudzież kwoty 106 kor. 80 hal., jako dochodów funduszu bibliotecznego, pozostała suma 10.324 kor. 10 hal., jako fundusz obrotowy.

Z funduszu tego wydano w roku ubiegłym prace dra B. Janowskiego „O odległościach, jako czynniku rozwoju kultury", dra J. Grochmalickiego „Badania nad regeneracją soczewki ocznej u ryb" i Krasickiego „Satyry i listy" w krytycznem opracowaniu dra L. Bernackiego

Myśl gromadzenia zbiorów, celem zakładania bibliotek publicznych w ważniejszych miastach prowincyonalnych, jest coraz bliższą zrealizowania.

Ogółem wykazują dotąd inwentarze: w książkach: 18.795 numerów, 26.333 tomów; w atlasach i mapach: 109 nrów; w nutach: 32 nrów; w rycinach i sztychach: 82 numerów; w medalach i monetach: 242 nrów; w przedmiotach muzealnych: 5 numerów.

Stosunkowo największe trudności przedstawia obecnie, podobnie, jak dawniej, sprawa zgromadzenia funduszów pieniężnych na założenie bibliotek prowincyonalnych.

Zdobycie bieguna południowego.

Dnia 23 b. m. rozeszła się w Londynie pogłoska, że wyprawa angielska pod wodzą porucznika Sackletona dotarła do bieguna południowego. Jedni uważali tę wiadomość za prawdę, inni za kaczkę dziennikarską, aż wreszcie — przynajmniej na razie — stwierdzono, że Shackleton zdołał dostać się na odległość 110 mil angielskich, czyli 176 kilometrów od bieguna południowego.

Nigdy o rzeczy idealne nie walczono z taką ofiarnością, jak o zdobycie obydwóch biegunów ziemi. Nie tyle może kuszono się o Rzym, albo Konstantynopol, co o biegun, o ów punkt, który ma być 90 stopniem północnej, względnie południowej szerokości. Od wieków dążyli najdzielniejsi mężowie na zdobycie owych dziewiczych okolic globu naszego, które zawsze nęciły wyobraźnię ludzi przedsiębiorczych a zarazem zapalających się dla idei. Najszlachetniejsze jednostki ważyły się na śmierć, byle dotrzeć do owych pól lodowych, na których dotąd nie spoczęło jeszcze nigdy oko ludzkie.

Odkrycie biegunów miałoby niezaprzeczenie wielką doniosłość dla nauki, zwłaszcza dla meteorologii, dla geodezyi, tudzież geografii, ale nie przyniosłoby owych nadzwyczajności, o których myśli przy tej sposobności szeroka publiczność. Pod względem geograficznym bieguny są punktami na ziemi jak wszystkie inne, a grają wielką rolę tylko na mapach i globusach z tego powodu, że zbiegają się w nich obmyślane przez nas linie, pokrywające ziemię oryentacyjną siecią. Są to owe punkty które skutkiem spłaszczenia ziemi są najbardziej zbliżone do środka ziemi, ale ta różnica wobec długości osi ziemskiej ma bardzo małe znaczenie. A zresztą bieguny magnetyczne nie są identycznemi z biegunami geograficznemi. Północny biegun magnetyczny, na którym igła magnetyczna ma kierunek dokładnie pionowy, został już dawno odkryty i leży na północno amerykańskim półwyspie Boothia Felix. Ale mimo to wyobraźnia lepszej części ludzkości nie przestaje ulatywać do tych krain tajemniczych.

Wyprawy do bieguna południowego rozpoczęły się później, niż do północnego. Słynny podróżnik angielski Cook podczas swojej drugiej podróży naokoło świata w latach 1772 do 1775 stwierdził, że na południowej półkuli pod 71° szerokości niema lądu. Odtąd Anglicy brali najwybitniejszy udział w wyprawach do bieguna południowego. Poławiacze ryb dotarli w początkach ubiegłego wieku do 74° południowej szerokości. Na początku piątego dziesiątka lat ubiegłego wieku Ross odkrył kraj Wiktoryi i dotarł do 78°. Później urządzili wyprawy do bieguna południowego Francuzi, Niemcy i Norwegowie, ale angielska wyprawa pod wodzą Scotta dotarła najdalej, gdyż do 82 stopni i 17 minut. Było to w r. 1902. Na północy Anglik Peary zdołał dostać się do 87° i 6′, a więc znacznie dalej.

Wyprawa pod wodzą porucznika Sackletona wyruszyła d. 30 lipca 1907 r. z Londynu na parowcu „Nimrod", a 1 stycznia 1908 r. z Lytteltonu na nowej Zelandyi udała się na południe ku krajowi Wiktoryi. Uczestnicy wyprawy wylądowali szczęśliwie na brzegu Wiktoryi i zajęli zimowe leże wyprawy Scotta, która tu przebywała do r. 1904. Stąd chciał Sackleton dotrzeć do bieguna południowego. Scott do swoich licznych podróży saniami używał sił ludzkich, natomiast Sackleton zabrał z sobą psy i szkockie kucyki (pony). Istniał równie zamiar użycia dwóch, specyalnie do tego celu zbudowanych automobilów, które miały ułatwić podróż po niezmierzonych polach śniegowych. Czy automobile zabrano, nie wiadomo.

Punkt, do którego miał dotrzeć Sackleton, leży dokładnie pionowo na południe od jego stałej kwatery w kraju Wiktorya. Cała powierzchnia antarktyku składa się tutaj z niezmierzonych płaszczyzn, tylko na zachód od stacyi, jak to pisał Scott, wznoszą się góry, mające często wysokość ponad 3.000 metrów. Wedle tych wiadomości, które posiadamy o antarktyku, jest bardzo prawdopodobnem, że im więcej posuwać się będą podróżnicy, tem bardziej będą skały ginąć pod masami śniegu. I rzeczywiście, przynajmniej według dotychczasowych doniesień, Sackleton z najdalszego punktu, to jest 88° i 23′, widział na południe tylko śnieżne pola poniżej 3000 metrów wysokości, rozciągające się bez granic.

Godną uwagi jest okoliczność, że obecnie do bieguna południowego dotarliśmy bliżej niż do północnego. Peary, jak wspomnieliśmy, dotarł na północy do 87 stopni i 6 minut, czyli na odległość 330 kilometrów, gdy Sackletona dzieliła od bieguna południowego tylko odległość 176 kilometrów. Ale dziwić się temu nie będziemy, gdy zważymy, że w okolicach bieguna północnego zamarznięte morze z zatorami lodowemi i ogromnemi szczelinami jest wielką przeszkodą, gdy na antarktyku są wielkie pola śnieżne. Zadziwiającą jest dalej podróż, którą Sackleton odbył na sankach, przejechawszy 3300 kilometrów, mniej więcej drogę z Petersburga do Madrytu. Długość ta obejmuje drogę tam i napowrót.

Do magnetycznego bieguna południowego znacznie się już zbliżył Armitage, członek wyprawy Scotta. Obecnie kto wie, czy nie dotarł do niego Sackleton. Wedle jego spostrzeżeń południowy biegun magnetyczny leży o 300 kilometrów ku północnemu wschodowi dalej, niż dotąd obliczono. Pokłady węgla, które tam znaleziono, potwierdzają dawniej uczynione spostrzeżenie, że tamtejsze kraje, pokryte dzisiaj śniegiem i lodem, w których temperatura nawet podczas lata nie podnosi się ponad zero, posiadały niegdyś roślinność.

Dr Edward Brückner, profesor uniwersytetu wiedeńskiego i szef tamtejszego Zakładu geograficzne-

---

Autor zaprzecza jakoby człowiek był najdoskonalszym kręgowcem albo typem najmłodszym, wytworzonym przez inne. Przeciwnie uznaje go za typ bardzo stary i za jedno z najbardziej konserwatywnych, jestestw. Za to poszedł on po drodze najprostszej, uniknął wyspecyalizowania, jakiemu uległa większa część gatunków, a dzięki swej różnostronności, dyletantyzmowi, jak go autor zowie, doszedł do wielostronności biologicznej i do najwyższej komplikacyi, ku której zmierza przyroda. Pięciopalcowa ręka jest starem dziedzictwem po pachylemurach, bliższa ręki salamandry, niż nogi słonia, psa, wołu lub konia. Uzębienie zarówno człowieka, jak i małp wąskonosowych najwięcej przypomina zwierzątko „Anaptomorphus homunculus cope" (pachylemury), znane tylko ze znalezionej czaszki. W Pliocenie, a nawet w końcu Miocenu, postać człowieka w najważniejszych swych szczegółach bardzo była podobną do dzisiejszej, a dawniejsze małpy człekokształtne były bliższe człowiekowi, od dzisiejszych. Nie człowiek przeto ulegał zmianom morfologicznym, zbliżając się do dzisiejszego typu, ale małpy się od pierwotnej swej postaci oddalały. Człowiek bardzo wcześnie przyjął postawę wyprostowaną i zachował ją aż dotąd, małpy przybierają ją tylko wyjątkowo.

Jakkolwiek paleontologia człowieka jest dotąd białą kartą, to posiadamy znaleziska, narzędzia krzemienna już trzeciorzędne, wyraźnie obrabiane ręką ludzką, a protoplasta nasz o postawie wyprostowanej i o rękach wolnych, wprawiających się do specyalnie ludzkich czynności, chodzi po ziemi już przynajmniej od początku Miocenu.

Autor kładzie wielekroć nacisk na dawność gatunku „homo". Był czas na przekazywanie cech dziedzicznych i nabytych. Ponieważ obok tego człowiek był typem konserwatywnym, a zatem kroczącym wciąż po tej samej drodze, nie odrzucał żadnej ze zdolności nabytych, ani doświadczeń pozyskanych, więc wszystkie były mu potrzebne. Uzupełniał je tylko i bogacił. Głównym środkiem bogacenia stawał się tu wyrób narzędzi sztucznych, które obok mowy służyły uspołecznieniu, t. j. umożliwiały różniczkowanie funkcyj.

Narzędzia różnicowały czynności osobników, mowa wiązała ich coraz ściślej, uspołecznienie musiało robić postępy, a człowiek stawał się cząstką nierozdzielnej całości społecznej. Byt społeczny zaoszczędzał wydatek energii, zwiększał wydajność pracy; umożliwiał gromadzenie zapasów i dobrobyt.

Olbrzymim krokiem naprzód było utrwalenie mowy przez pismo, a potem druk. Autor energicznie zastrzega się przeciw teoryi o różnicowaniu się samych ludzi w społeczeństwie, oraz przeciw postępowej ewolucyi całej ludzkości. Odmienne typy ludzkie powstają na tle i w granicach bytu społecznego. Poza społeczeństwem powróciłby musiały do swej pierwotnej postaci. Przerzucanie się osobników i ich potomstwa od jednej specyalności do drugiej, wyklucza zmiany w organizacyi fizycznej. Postęp całego rodzaju ludzkiego, o ile nie spowodowało go doskonalenie narzędzi i zasoby myśli, złożonych w druku, wydaje mu się złudzeniem i krótkowidztwem. Wiemy również, że zawsze trwać będzie w każdej dziedzinie walka o byt i że wyższe funkcye małej tylko garstce mogą być dostępne. Ta część rozumowań autora, rzucona raczej dorywczo i mimochodem, wydaje mi się najsłabiej uzasadnioną i nie dziwiłabym się, gdyby w następnem dziele, które ma być dalszym ciągiem i uzupełnieniem omawianej książki, mocno ją zmodyfikował. Pomijam także obszernie przeprowadzony rozbiór pojęcia społeczeństwa, jako organizmu, przy którem czyni mnóstwo zastrzeżeń. Analogia ta jest mniej ważną.

Natomiast jeszcze słów kilka poświęcić należy pojęciom społeczeństwa i cywilizacyi, do których cała omawiana dotąd część dzieła stanowiła fundament.

Społeczeństwo składało się według określenia autora, z osobników tylko funkcyonalnie różnych. Różność funkcyj zawdzięczają one różnorodności narzędzi, które uzupełniają ich organy naturalne. Dziełem społeczeństwa jest człowiek społeczny.

Budowa społeczeństwa jest bezprzykładnie prostą, dwuwymiarową, ponieważ składa się ona z jednej warstwy osobników, rozpostartych w płaszczyźnie, ale życie społeczeństwa powstaje na podłożu życia organizmów wielokomórkowych, rozwija się dzięki mowie i siłom psychicznym. Jest przeto społeczeństwo materyalnie prostszem od organizmu, ale dynamicznie bardziej skomplikowanem. Ustrój społeczny jest rezultatem wszystkich dzieł przeszłości i teraźniejszości. Zwiększa się też odmienność jakościowa społeczeństwa wraz z jego zagęszczeniem, to jest z gęstością zaludnienia. Społeczeństwa przenikają się wzajemnie i dlatego autor porównywa stan społeczny do stanu cząstek gazu, które dążą do rozproszenia, ale również ulegają skupiającej je sile. Ciało silniejsze przyciąga atomy ciała słabszego.

W rozdziale końcowym autor przystępuje wreszcie do określenia, czem jest cywilizacya, i określa ją najogólniej, jako życie społeczeństwa. Na cywilizacyę składają się przedewszystkiem zjawiska społeczne, a więc czynności zróżnicowane. Cała suma zjawisk biologicznych, odruchów tłumowych, właściwych gromadzie, wcale tu nie należy.

Na cywilizacyę składają się dzieła ludzkie z przeszłości i teraźniejszości, czynności ludzkie i ich wyniki. Pozatem autor stawia pozornie paradoksalne twierdzenie, że do cywilizacyi należy i samo społeczeństwo. Mówię pozornie, ponieważ autor już poprzednio udowodnił, że za składnik społeczeństwa uważa nie ludzi, jako istoty biologiczne, ale tylko ich właściwości duchowe, wytworzone pod wpływem więzi społecznej. A w takim razie słusznie uważać można za najważniejszą i najcenniejszą część cywilizacyi samych uspołecznionych cywilizowanych ludzi.

Skoro społeczeństwo jest abstrakcyą, musimy szukać w świecie rzeczywistym odpowiadającego jej wytworu realnego. Jest nim nie państwo, przemijające i znikome, ale naród istność niezniszczalna, odradzająca się często z małej garstki, obejmująca przeszłość, teraźniejszość i sięgająca w przyszłość.

Oto najogólniejszy zarys teoryi p. E. Majewskiego, wkraczającej w głębokie tajniki przyrody i dziejów, przenikniętej owem uczuciem nieskończoności i dążeniem do prawdy, które same w sobie najwyższe stanowią dla uczonego wynagrodzenie. Na zakończenie cytata, streszczająca i etyczne stanowisko autora:

Ludźmi czynią nas tylko idee społeczne, a ponieważ koniecznym warunkiem ich bytu jest łącznik społeczny, przeto mowa i wszelkie udoskonalenia jej postaci, są cementem, spajającym osobniki ludzkie w wielką całość, w jeden aparat, którego życiem jest cywilizacya; są one przyczyną tego życia.

Dr Z. Daszyńska-Golińska.

go, oświadczył na podstawie dotychczasowych telegramów, że wyniki wyprawy Sackletona są doniosłe, ale nie z powodu zbliżenia się do bieguna południowego, tylko z powodu zbadania fizykalnych stosunków tej szerokości. Bardzo wysoko podnosi zasługi Sackletona profesor geografii w berlińskim uniwersytecie, dr Hellmann.

Wyprawa Sackletona odkryła pasmo gór o 100 wierzchołkach. Na zachód od kraju Wiktoryi odkryto również nowe góry nadbrzeżne. Teoryę o nieruchomości atmosfery około bieguna południowego obaliły spostrzeżenia Sackletona. Najważniejszą częścią wyprawy była wspomniana już podróż saniami, która trwała 126 dni, a w której Seckleton dotarł do 88° i 23′ południowej szerokości, a 152° wschodniej długości. Tutaj olbrzymie pola śniegowe wznosiły się do wysokości 9000 stóp, nie tworząc atoli gór. Wyprawa naukowa dostała się także na czynny wulkan „Ersbur", mający 11.000 stóp wysokości. Średnica jego otworu ma pół mili angielskiej. Potężny słup pary i gazu siarkowego wybuchał z otworu na wysokość 2.000 stóp. Wedle telegramów, które obecnie otrzymano w Londynie, do wycieczek używano najczęściej sanek motorowych. Kucyki szkockie pełniły bardzo dobrze służbę i dopiero na polach śnieżnych, oślepione jaskrawą białością, zaczęły chorować na oczy. Jedno ze zwierząt musiano z tego powodu zastrzelić.

Od Administracyi.

Z powodu zbliżającego sie

nowego kwartału

i zwiększającego coraz bardziej **ruchu wysyłkowego**, prosimy o możliwe

najwcześniejsze zgłaszania prenumeraty,

czy to bezpośrednio pod adresem: „Administracya Nowej Reformy" w Krakowie" — czy też za pośrednictwem agencyj.

Warunki prenumeraty ogłoszono w nagłówku dziennika.

Prenumeratorzy „Nowej Reformy" nabywać mogą dwutygodnik lwowski

„NOWE MODY"

po zniżonej dla nich cenie 2 K. 40 hal. kwartalnie wraz z przesyłką.

Kronika.

Kraków, 27 marca.

Przypominamy, że walne zgromadzenie krakowskiego „Sokoła" odbędzie się jutro (w niedzielę) o godzinie 4 popołudniu.

Z sali koncertowej. Dyrekcya koncertów krakowskich donosi: Pragnąc zaspokoić przynajmniej część zgłaszających się po bilety na koncert środowy Selmy Kurz, dyrekcya postarała się o dostawienie jeszcze pewnej liczby krzeseł na sali we wszystkich kategoryach cen. Z tych ostatnich już dostawionych krzeseł, rozebrano w ciągu dnia wczorajszego znaczną ilość. Dyrekcya prosi zwłaszcza wszystkich, posiadających miejsca dodatkowe, o wcześniejsze jawienie się przed koncertem, a to celem uniknięcia nieporządku przy spóźnionem wyszukiwaniu miejsc. Stary teatr otwarty będzie punktualnie o siódmej, początek koncertu o godzinie 7 i pół.

Koncert p. Korolewicz-Waydowej odbędzie się w piątek dnia 2 kwietnia w sali Starego teatru. Artystka odśpiewa aryę Eleonory z opery „La Forza del Destino" Verdiego i cavatinę z opery „Robert Dyabeł" Meyerbera, obie z towarzyszeniem orkiestry, a pieśni Żeleńskiego, Noskowskiego, Paderewskiego, Karłowicza i Niewiadomskiego z tow. fortepianu.

P. Ottawowa, znana pianistka ze Lwowa, która objęła akompaniament, odegra także kilka utworów solowych.

Orkiestra wykona jeden z najpiękniejszych utworów Moniuszki „Bajka" i poemat symfoniczny „Les Preludes" Liszta, którego dzieł orkiestrowych u nas dotąd nikt nie wykonywał. P. Czyżowski, zachęcony gorącem przyjęciem „Mazepy", utworu wykonanego na poprzednim koncercie, przygotowuje „Les Preludes", uznane za najcenniejsze dzieło tego mistrza

Na kresowe szkoły. Otrzymaliśmy pismo następujące:

Z okazyi mego ustąpienia z czynnej służby urządził personal konduktorski, przydzielony do tutejszego urzędu ruchu kolei państwowej, między sobą składkę i uzyskaną kwotę 40 koron wręczył mi z tem życzeniem, abym ją wedle swego uznania przeznaczył na jakiś cel narodowy.

Podnosząc ten czyn obywatelski personalu, oświadczam: do powyższej kwoty dołączam od siebie 10 koron i uzyskane w ten sposób 50 koron przeznaczam na Szkołę ludową na kresach zachodnich.

Pieniądze załączam. Z winnem uszanowaniem

Klaudyusz Dębicki.

(Kwota 50 koron wpłynęła do administracyi „N. Reformy". Przyp. Red.).

Występ p. Wandy Siemaszkowej. Prawdziwei miłą niespodziankę sprawił nam komitet rautu kursów Baranieckiego, uzyskawszy gościnny występ niesłyszanej dawno w Krakowie p. W. Siemaszkowej, która na raucie 1 kwietnia wypowie rolę harfiarki z „Wyzwolenia".

Z teatru ludowego. Dziś odegrany zostanie wodewil „Gorąca krew", jutro popołudniu „Nad przepaścią", wieczór „Na Grzegórzkach".

Z prasy. Z dniem 1 kwietnia 1909 zacznie wychodzić w Krakowie pod redakcyą p. Henryka Różyckiego nowe pismo, poświęcone literaturze, sprawom teatru, muzyce i malarstwu pod tyt.: „Wiadomości artystyczne". — (Adres redakcyi: Karmelicka 52).

Odczyt Kisielewskiego. Zapowiedziany na poniedziałek odczyt p. J. Augusta Kisielewskiego odbędzie się w sali Kopernika „Collegium Novum" o g. 5 po południu. Bilety w cenie 2 K w pierwszym rzędzie, 1 K w dalszych, akademickie 30 h. nabywać można wcześniej w księgarni Krzyżanowskiego oraz przy wejściu na salę. Będzie to jedyny obecnie w Krakowie odczyt autora „W sieci" i „Karykatur".

Wielka kradzież. Do tutejszej dyrekcyi policyi, doniesiono z Gorlic o spełnieniu tam wielkiej kradzieży. Mianowicie wieczór dnia 24 b. m. do mieszkania p. Maryi Lebowskiej, podczas gdy wszyscy domownicy siedzieli w jadalni przy kolacyi, zakradł się jakiś złodziej, który w salonie otworzył wytrychem biurko i wyjąwszy z niego szufladę wyniósł ją do ogrodu. W szufladzie tej schowane było: gotówka, papiery wartościowe i biżuterye, w łącznej wartości przeszł 100.000 koron, które stały się łupem śmiałego złoczyńcy. W gotówce było 7.800 koron (7 banknotów po 1000 koron, a 8 banknotów 100 koron), 2 listy zastawne Banku hipoteczne, 5 książeczek kasy oszczędnośći na nazwisko p. Lebowskiej i p. Zdunia, oraz zegarki wysadzane drogimi kamieniami, bransolety, broszki cenne i t. p. Wypróżnioną z całej zawartości szufladę złodziej jakby na urągowisko powiesił na parkanie ogrodu. Miejscowa żandarmerya i policya rozpoczęły zaraz dochodzenia za złoczyńcą; z Krakowa wyjechał na śledztwo ajent policyi p. Jakob Karcz.

Aresztowanie popisowych. Areszta policyjne „pod telegrafem" od kilku dni zaroiły się od doprowadzanych tam młodych mężczyzn, aresztowanych pod zarzutem niedozwolonej emigracyi z kraju, celem uchylenia się przed służbą wojskową. Wczoraj aresztowano na dworcu kolejowym znowu 50 emigrantów, wszystkich w wieku popisowym.

Kradzieże na strychu. Wczoraj aresztowała policya niejakiego Wojciecha Surówkę, 30-letniego wyrobnika bez zajęcia, z Rajska, który w towarzystwie dwóch spólników, rozbił strychy kamienic l. 3 i 5 przy ulicy Helzlów. Spólnicy Surówki zdołali ujść pogoni policyi, uciekając przez dachy sąsiednich kamienic, sam zaś Surówka, gdy go schwytano, groził użyciem rewolweru, którego zresztą wcale nie posiadał.

Z kraju.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi. W niedzielę 28 b. m. odbędą się następujące wykłady: Biała: prof. Adolf Jaślar „Woda jako czynnik geologiczny" (w sali „Czytelni pelskiej" o godz. 4); Chrzanów: dr Władysław Horodyski „Problemat filozofii narodowej" (w sali „Sokoła" o godz. 5); Wadowice: Maciej Szukiewicz „O Matejce (z obrazami świetlnemi, w sali „Sokoła" o godz. 5); Wieliczka: prof. uniw. dr Wiktor Czermak „O Stanisławie Żółkiewskim" (w sali teatralnej o godz. 4).

Nowy Sącz, 26 marca. („Sokół". — Koncerty). Walne zgromadzenie Sokoła odbędzie się w niedzielę o godzinie 3 po południu. Prócz sprawozdań i wyborów uzupełniających (wybrani zostali druhowie Bochenek, Hukt, Sedlak, Sękowski, Stiasny), znajduje się na porządku dziennym ważna dla tutejszego sokolstwa sprawa dobudowy i przebudowy gmachu oraz udzielenie potrzebnego kredytu.

W sobotę koncertowała u nas znana pianistka krakowska pani Czop-Umlaufowa, która sprawiła nam prawdziwą przyjemność swą mistrzowską i subtelną grą. Grała Bacha, Boecheriniego, Beethovena i Chopina. Artystka zyskała sobie serca wszystkich tutejszych melomanów a prawdziwą wdzięczność Koła T. S. L. na rzecz którego ofiarowała dochód z koncertu.

Wczoraj odbył się w sali Sokoła koncert Chóru męskiego ze współudziałem orkiestry, która pod kierunkiem p. Wrońskiego rozpoczęła wieczór. Następnie śpiewał dr Jendl z Krakowa, poczem chór z towarzyszeniem orkiestry śpiewał „Pieśń zbójecką" Żeleńskiego; p. Plata (baryton) śpiewał „Maćka" Moniuszki; chór odśpiewał pieśni ludowe Galla oraz finał aktu I ze „Strasznego dworu". Ze strony publiczności spotkało wykonawców prawdziwe uznanie. Dyrygent chóru profesor Kosiński dał dowód, że w Nowym Sączu, przy energii i dobrej woli porwać się można na wystawianie fragmentów operowych, do czego go tylko zachęcić należy.

Krościenko nad Dunajcem, 25 marca. Dnia 23 b. m. wskutek ruszenia lodów zerwany został prowizoryczny most na Dunajcu, łączący obie połowy miasteczka. Prowizoryczna ta budowa niekonserwowana od szeregu lat z powodu braku funduszów niejednokrotnie była powodem śmiertelnych wypadków, co wreszcie było nieuniknionem wobec kładki, skleconej z lichego materyału na rozciągłości kilkuset metrów przy szerokości zaledwo $1^{1}/_{2}$ metra, a służącej dla komunikacyi tak pieszych, jak i wozów ładownych. Gmina od lat sześciu tj. od czasu zerwania stałego mostu nieustanie wnosi petycye i wysyła deputacye do władz krajowych i powiatowych z prośbą o pomoc materyalną do budowy stałego mostu, dotąd jednak sprawa znajduje się jeszcze w stadyum obiecanek. Zachodzi pytanie, jak długo mieszkańcy upośledzonej połowy miasteczka, opłacający jednak równie wysokie podatki i różnorakie dodatki, będą łamali nogi i narażali swe życie i mienie z powodu niezaradności lub gorsza braku dobrej woli pewnych czynników, a jak obecnie, zupełnie odcięci od świata jak długo pozbawieni będą nawet kościoła, lekarza, apteki oraz najpotrzebniejszych środków do życia?

Tarnopol 26 marca. (Podejrzany ptaszek. Samobójstwo. Odczyt). Przed tygodniem zapukał do drzwi urzędnika policyi Kohuta jakiś nieznany człowiek, żądając wpuszczenia go do domu. Kohut ubrał się, gdyż była późna noc, zaopatrzył się w rewolwer i poprosił swego teścia, aby wstał i na wszelki wypadek ukrył się za drzwiami. Kohut otworzywszy drzwi, zobaczył przed sobą groźne indywiduum, które posuwało się ku niemu z rękami w kieszeniach, tak jakby miało rewolwer i chciało rzucić się na niego. I kto wie, czy nie przyszłoby do krwawej rozprawy, gdyby nie wychylił się z za dzwi teść Kohuta i nie wystraszył nieznajomego. Ten natychmiast zmienił ton i zapytał o drogę do browaru Przywalichy, a następnie zniknął w ciemnościach nocy. Kilka dni po tym wypadku, zjawił się nieznajomy w policyi z prośbą o zapomogę i ku swemu zdziwieniu spotkał się przy biurku z Kohutem, którz go w tej chwili poznał i bliżej się nim zainteresował. Skonstatowano, że nieznajomy ma książeczkę robotniczą, w której wymazano pieczęć jakiegoś miasta, a na jej miejscu wybito pieczęć wsi Ilnik znajdującej się w pow. Turka.

Podejrzanego zatrzymano w aresztach policyjnych.

Dziś przed południem popełnił samobójswo Stanisław Pelz b. uczeń tut. seminaryum nauczycielskiego. Liczył lat 19. Zranił się ciężko w skroń. Kula naderwała nerwy oczne i inne organa przymózgowe tak, że odwieziono go w beznadziejnym stanie do szpitala. Pelz był synem rządcy z pod Zbaraża. Zamach popełnił prawdopodobnie w rozdrażnieniu nerwowem z powodu nędzy, był bowiem wydalony ze seminaryum.

We środę wygłosił tu inż. Libański w sali Sokoła wykład o „Trzęsieniu ziemi w Messynie" illustrując go świetlnymi obrazami. Pełne znajomości rzeczy przemówienie obdarzyła licznie zebrana publiczność rzęsistemi oklaskami.

Podejrzany o morderstwo Stoffów. W Sokalu aresztowano Konstantego Żołykowa, zbiega z rosyjskiego wojska, który podobny jest do mordercy Stoffów. Żołykow liczy 26 lat, służył w ostatnich miesiącach przy 44 pułku piechoty w Łucku, w Rosyi. Pierwszy raz uciekł z wojska rosyjskiego w r. 1905, służył we Lwowie, gdzie przyjął religię rzym. katolicką, bawił też pewien czas w Zabłotowie i Kołomyi. Później znowu wstąpił do wojska rosyjskiego i znowu uciekł. Zeznania jego nasunęły przypuszczenie, że skradł dokumenty Fedorakowi i służył u Stoffów. Policya lwowska otrzymała wiadomość, że Żołykow ścigany jest przez policyę w Łucku za zamordowanie tam Esi Goldenbergowej, 60 letniej staruszki. Morderstwo to miało być spełnione w podobny sposób, jak na małżonkach Stoffach.

Ze świata.

Powódź w Królestwie. Pisma warszawskie donoszą, że tegoroczny wiosenny wylew wód przybrał w okolicach Demblinia i Sieciechowa, rozmiary groźnej katastrofy. Linia dąbrowska kolei nadwiślańskich, ucierpiała bardzo przez przerwanie wałów kolejowych i spłukanie plantu. Ruch kolejowy w kierunku Radomia i Kielc został zupełnie przerwany. Z Demblinia telegrafują, że zalanych jest tam 13 wsi okolicznych. Wyłowiono 24 topielców. Część fortyfikacyj uległa zniszczeniu.

Z Puław donoszą, że lewy brzeg Wisły zalany. Szosa między Kazimierzem a Dęblinem zniszczona przez kry.

Krwawa zbrodnia w Warszawie. Ulice Warszawy były onegdaj widownią krwawej rozprawy na tle wzmożonych nieszczęsnych zatargów między właścicielami magazynów krawieckich, a czeladnikami. Około godz. 10 rano do sklepu ubiorów męskich Leiby Friedmana, pod firmą „Magazyn angielski", przy ul. Marszałkowskiej Nr. 432 przyszło dwóch młodych mężczyzn pod pozorem kupna palta. Subjekt, Abram Margolin, udał się po żądany przedmiot w głąb sklepu, a w chwili, gdy palto zdejmował z wieszadła, usłyszał strzał i zobaczył padającego na ziemię Friedmana. Obaj mordercy rzucili się do ucieczki, lecz Margoin podążył za nimi i jednego już w samych drzwiach zdołał schwytać za kołnierz. Schwytany odwrócił się szybko i celnym strzałem skierowanym w skroń, powalił również Margolina na ziemię.

Mordercy wypadli na ulicę, a grożąc rewolwerami zgromadzonym przechodniom, poczęli uciekać w ulicę Moniuszki. Za nimi pobiegło dwóch pobliskich policyantów posterunkowych. Pragnąc uniknąć pogoni, mordercy skręcili w ulicę Nowo-Jasną, gdzie zabiegł im drogę inny, zwabiony strzałami policyant posterunkowy. Uciekający powitali go strzałami. Policyanci wystrzelili również. Osaczeni zbóje rozdzielili się. Jeden pobiegł w stronę Marszałkowskiej. Ścigany przez część policyantów, do których przyłączyli się żandarmi wartujący w domu Nr. 33 przy ulicy Sto-Krzyskiej, zbój wpadł na podwórze domu Nr 32 na tejże ulicy i ukrył się w ustępie. Zbrodniarza aresztowano, a wraz z nim i stróża domu.

Drugi zbrodniarz, raniony w nogę, wskoczył do dorożki i pojechał w kierunku placu Wareckiego. Dwaj ścigający go policyanci w siedli w drugą dorożkę, pogonili za nim i dogonili go. Morderca wyskoczył z powozu, a stanąwszy pod murem domu Nr 2 przy ul. Mazowieckiej, wymierzył braunig na nadbiegających, lecz rewolwer nie wypalił. Policyanci wystrzelili doń kilkakrotnie, a następnie rozbroiwszy ranionego, odwieźli go do kancelaryi cyrkułu 40, gdzie wkrótce zmarł, skutkiem otrzymanych ran.

Na miejscu zbrodni w sklepie Friedmana zebrał się tłum przechodniów, a gdy debatowano nad pobudkami mordu, nad zwłokami pochyliła się młoda kobieta, lat około 20, ubrana bardzo przyzwoicie, i udając współczucie, nieznacznie ściągnęła z palca ciepłego jeszcze trupa, pierścień z brylantem, oraz z kamizelki złoty zegarek. Spostrzegli to jednak obecni i nikczemną hyenę w ludzkiem ciele oddali w ręce policyi.

Ofiarom mordu pospieszył pierwszy na ratunek przechodzący lekarz wojskowy, generał. Friedman już nie żył, głównie więc zajął się Margolinem, który dawał słabe znaki życia, lecz przewieziony do szpitala Dzieciątka Jezus, zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Mordercy obaj byli czeladnikami krawieckimi. Jednego z nich, który pracował podobno w sąsiednim warsztacie krawieckim, a który strzelił do Margolina, poznano. Drugi był skazany na osiedlenie, lecz zbiegł z zesłania.

Ręka go zdradziła. Z Warszawy donoszą: Niezwykłą sprawę sądził wydział karny warszawskiego sądu okręgowego. Przed sądem stanął Aleksander Dawid, oskarżony o usiłowanie kradzieży kolejowej, która wykryta została w niebywały sposób. W grudniu po przyjściu pociągu towarowego na stacyi Pelcowizna zauważono, że u trzech wagonów plomby są odcięte. Jednocześnie dano znać z pobliskiego posterunku, że na plancie kolejowym leży człowiek z odciętą ręką, w pobliżu zaś leży ręka trzymająca szczypce do przecinania drutów. Ręka ze szczypcami należała do leżącego na plancie człowieka bez ręki. Człowiekiem tym był Aleksander Dawid, który nie przyznał się do winy, wobec jednak tak niezwykłego dowodu sąd skazał go na pozbawienie wszystkich praw i przywilejów i 8 miesięcy więzienia.

Z polskiego życia naukowego nad Wartą. Wydział lekarski Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu, wspólnie z Towarzystwem pomocy koleżeńskiej odbyły w Poznaniu uroczyste posiedzenie w sali Muzeum polskiego imienia Mielżyńskich. Pierwszą część posiedzenia wypełniły mowy dra Święcickiego i dr Łazarewicza, witające gorąco gościa dr Zanietowskiego z Krakowa, który pierwszą pracę kliniczną drukował przed laty w organie Towarzystwa, „Nowinach lekarskich", a dziś na zaproszenie wydziału przybył do tegoż Towarzystwa, aby zapoznać członków z treścią swej pięćdziesiątej pracy, a mianowicie swojego podręcznika „Elektromedycyny". Drugą część posiedzenia wypełniła wzmianka, poświęcona przez prezesa dr Łazarewicza jubileuszowi Darwina, oraz odczyt dr Zanietowskiego, p. t. „Rzut oka na postępy elektromedycyny w świetle doświadczeń własnych i zdobyczy postępu". Po posiedzeniu odbył się bankiet, na którym przez treść toastów i odśpiewanie pieśni patryotycznych, zaznaczono łączność grodów polskich, położonych nad Wisłą i Wartą. W miesiącu przyszłym odbędzie się uroczyste otwarcie własnej sali lekarskiej, oraz wmurowanie tablicy pamiątkowej ku czci znanego lekarza odrodzenia. J. Strusia, w katedrze poznańskiej.

Prześladowanie prasy słowackiej. Przed tygodniem zasądzony został współpracownik „Slovenskiego Tyżdennika", Szczepan Hyl za artykuł swój na 7 miesięcy więzienia i 3000 K. kary. Nazajutrz po tym wyroku stanął przed sądem znowu Jan Gregoruszka, oskarżony o wrogi dla rządu madziarskiego artykuł, w tymże piśmie ogłoszony. Sąd zasądził go na 1 rok więzienia i 1500 K. kary. Ponieważ autor nie zdoła sam tej kary zapłacić, przeto ściągnięta ona została z kaucyi wydawniczej „Slovenskiego Tyżdennika". Tak się ratuje „zagrożoną" ojczyznę.

Katastrofa na kolei. Jak donosi „Neues Pester Journal" z Zagrzebia, pociąg mięszany, który jechał z Morawitzy Kameralnej do Karlstadtu, rozerwał się na dwie części pomiędzy stacyami Josipdol i Tuni. Ponieważ tam znajduje się znaczny spadek, więc tylna część pociągu uderzyła z ogromnym rozpędem na część przednią, przyczem uległo zniszczeniu 22 wagonów. Sześć osób poniosło śmierć, a liczni podróżni zostali ciężko ranni. Maszynisty i prowadzącego pociąg konduktora dotąd nie odnaleziono.

Ks. Jerzy, były następca tronu serbskiego, przybył do Belgradu w r. 1903 jako 16 letni młodzieniec. Do nauk nie przykładał się nigdy z wielką chęcią, zato celował w jeździe konnej i strzelaniu. Wychowanie jego było spaczone i ks. Jerzy zaraz po przybyciu do Belgradu okazywał rażącą swawolę równie wobec swojego guwernera majora francuskiego Levasseura, jak wobec otoczenia, a nawet wobec swego ojca. W r. 1905 został ks. Jerzy pełnoletnim i wtedy pożegnał go Levasseur. Pożegnanie owo skończyło się bójką, w której Levasseur, stary wojak, wcale nie ustąpił księciu. Uzyskawszy pełnoletność, ks. Jerzy stał się jeszcze samowolniejszy, lżąc, a nawet czynnie znieważając swoją służbę, adjutantów, innych oficerów i spokojnych przechodniów na ulicy. Wkrótce publiczność obchodziła go zdaleka, gdy się pojawił na ulicy. Zmuszał adjutantów do chodzenia na czworakach, żołnierzom papierosy z ust wytrącał kulą, przyczem kilku zabił, kazał im płynąć przez Sawę, przyczem cieszył go widok żołnierza, nie umiejącego pływać i w śmiertelnej trwodze walczącego z falami. Wracając konno z hulanek w Topczyderze, galopował przez ulice Belgradu, nie zważając na przechodniów i pewnego razu obalił na ziemię chłopkę z dzieckiem na rękach. Wtedy oburzeni tą brutalnością przechodnie zatrzymali konia i obili następcę tronu. Wreszcie król, nie mogąc sobie dać rady z synem, który w dodatku ciągle zaciągał długi, postanowił go pozbawić tronu i oddać go zakładu leczniczego. Ks. Jerzy, dowiedziawszy się o tem, wpadł ze szpicrutą do ministerstwa spraw zagranicznych i wtargnąwszy do pracowni prezydenta ówczesnego gabinetu Pasicza, zawołał: „Psy chcecie zamknąć waszego przyszłego króla!" Napędził potem Pasicza do biura prasowego i zmusił go tam do ogłoszenia urzędowego „dementi" w tej sprawie. Ale w charakterze ks. Jerzego występują równie sympatyczne cechy. Posiada on przedewszystkiem nieustraszoną odwagę. Gdy w Toperiderze rozszalały buhaj stawiał opór kilkunastu parobkom, ks. Jerzy wskoczył na niego i urządził sobie straszną jazdę na zwierzęciu, które pędziło na oślep. Chodząc po wsiach rozmawiał chętnie z wieśniakami i obdarzał dzieci drobną monetą. Przeróżne opowiadania o miłostkach ks. Jerzego należy przyjmować krytycznie, gdyż widocznie trącą przesadą. Nie ulega jednakże wątpliwości, że na zebraniach i balach wdzięki pań podnosił często w zbyt drastycznych wyrazach i wobec płci pięknej zachowywał się natarczywie. Więcej wesołości niż oburzenia wywołał ks. Jerzy, gdy mając lat 17, uciekł w r. 1904 do Wiednia z pewną aktorką. Opowiadają, że w teatrzykach, a nawet w konaku, urządzał sobie orgie. Z rodziną żyje książe na stopie wojennej. Wysoki i smukły, z oczami zadumanymi, czyni na ogół wrażenie sympatyczne.

Co do sprawy Kolakovicza, która ma być ostatnią i bezpośrednią przyczyną zrzeczenia się pretensyi do tronu ze strony ks. Jerzego, to Kolakovicz oświadczył wobec dwóch delegatów syndykatu robotniczego w szpitalu: „Ks. Jerzy kazał mi odnieść list do pewnej osoby, upominając, ażebym nie zapomniał o tem. Odpowiedziałem, że bezwarunkowo nie zapomnę. Wtedy odparł książe: „Muszę ci rękę przewiercić, ażebyś list zaniósł". Co się dalej stało, Kolakovicz nie pamięta. Wie tylko, że ks. powalił go na ziemię i kopał nogami. Delegaci spisali protokół tych zeznań, podpisany przez Kolakovicza, i opuścili szpital. Wkrótce przybyła do szpitala komisya policyjna z prefektem policyi Alimpicem na czele. Prefekt zmusił Kolakovicza do zeznania, że rany odniósł nie z pobicia go przez księcia, ale z upadku na schodach.

Tajemnicze morderstwo w Rzymie. Od chwili popełnienia i odkrycia tajemniczego morderstwa w Rzymie minęło już tyle czasu, że mordercy mają po swojej stronie ogromne korzyści. Prawdopodobnie tylko przypadek wyjaśni tę sprawę. Obecnie środowisko owych wypadków zasługuje na bliższe rozpatrzenie. Rzymska via Frattina jest wąską i wielce ruchliwą uliczką, łączącą Corso i plac Hiszpański. Od szeregu lat kwitnie tam wynajmywanie kawalerskich pokojów, jest tam równie kilka pensyonatów dla obcych i znany hotel „Anglo-American". W ostatnich czasach via Frattina ucierpiała przez osiedlenie się tam kokot. W domu narożnym przy ulicy Frattina i Bocca di Leone znajduje się na piątem i szóstem piętrze pensyonat, odwiedzany szczególniej przez Rosyan, Niemców, Anglików i Skandynawczyków, a zwłaszcza artystów. W tym pensyonacie wynajął d. 1 lutego b. m. pokój Rosyanin, który mógł liczyć 30 lat życia i podał, że się nazywa Tarasow. Wiódł życie regularne i w ciągu czterech tygodni odwiedziło go tylko raz dwóch Rosyan, z których jeden, później zamordowany, mógł liczyć 30 lat życia, był średniego wzrostu, gruby, o ciemnych włosach i wąsach. Dnia 26 lutego b. r. do Tarasowa przyniósł fiakier wielki nowy kufer. Nazajutrz Tarasow, który biegle mówił po niemiecku, wezwał służącą Niemkę, ażeby mu pomogła nakryć do zimnej kolacyi, którą przyniósł sam dla trzech osób. Wkrótce przyszli owi dwaj Rosyanie. Po upływie godziny Tarasow i jeden z gości opuścili pensyonat, przyczem Tarasow oświadczył, że wyjeżdża na tydzień do Fiumicino i prosił gospodynię, ażeby uważała na porządek w jego pokoju. Chociaż Tarasow po tygodniu nie wrócił, gospodyni o to się nie troszczyła, gdyż czynsz za pokój był naprzód zapłacony. Dnia 21 marca służąca, chcąc zamieść podłogę, usiłowała odsunąć kufer z pod ściany, ale nie mogła tego dokonać z powodu jego ciężaru. Sądzono, że kufer jest pusty. Wezwano policyę, sądząc, że w kufrze są bomby. W kufrze po otwarciu go policya znalazła zwłoki, okryte zarzutką bez zewnętrznych oznak okaleczenia. Wata w ustach i nosie wskazywała, że ofiarę uśpiono. Śmierć nastąpiła albo z otrucia, albo skutkiem uduszenia w kufrze, gdy uśpiony przyszedł do siebie. Wskazuje na to sinoczerwona barwa twarzy. Ponieważ mimo cienkich ścian sąsiedzi nie słyszeli nic owego wieczoru, więc walki z ofiarą nie było. Mordercy usunęli wszystkie poszlaki i opuścili pensyonat.

Popłoch w teatrze. Przed wczoraj podczas poranku w paryskiej Operze komicznej, gdy dawano „Wertera" Masseneta, powstał z błahego powodu pośród publiczności popłoch, który mógł spowodować zgubne skutki. Ku końcowi trzeciego aktu nad głowami słuchaczy powstało trzeszczenie, którem zaniepokoiła się publiczność. Nagle zawołał ktoś „Ogień!" — i wyraz ten spowodował popłoch. Publiczność w nieładzie rzuciła się do drzwi, pomimo że śpiewacy i członkowie orkiestry nawoływali do pozostania na miejscu. Wreszcie kapelmistrz kazał zagrać Marsyliankę. To uspokoiło publiczność, która zaczęła klaskać, a następnie pozostała do końca przedstawienia. Wkrótce wyjawiła się przyczyna tajemniczego trzeszczenia. Na szklany dach teatru spadł silny deszcz tak zwanych krup, które uderzając o szkło, wywołały trzeszczenie jakby płomień.

Strzelanie do balonów. Fabryki Ehrhardta i Kruppa w Niemczech skonstruowały działa rozmaitego systemu, które mają służyć do ostrzeliwania balonów. Niektóre z tych dział dały podczas prób dobre rezultaty. Przeciwko balonom do sterowania służyć mają osobne działa, umieszczone na atomobilach i mogące w ten sposób dążyć za balonami. Ponieważ w najbliższych manewrach cesarskich w Niemczech mają wziąć udział balony, jako krążowniki powietrzne, więc zarząd armii niemieckiej chce przy tej sposobności wypróbować działa na automobilach. Prawdopodobnie balon Zeppelina będzie pełnić służbę wywiadowczą przy korpusie bawarskim, w takim razie automobile z działami zostaną umieszczone na fortach bawarskich.

Smierć polskiego wynalazcy. W Nowym Jorku umarł E. L. Żaliński, kapitan armii Stanów Zjednoczonych, wynalazca pneumatycznego działa dynamitowego. Urodzony w Kurniku w roku 1849, przybył do Ameryki w 4 roku życia ze swoimi rodzicami. Gdy wybuchła wojna domowa, wstąpił do wojska pomimo, że liczył dopiero 14 lat życia. Z kampanii wyszedł, jako porucznik, a później został kapitanem. Studyował rzeczy wojskowe starannie i przez cztery lata, mianowicie od 1872 do 1876 roku był profesorem nauk wojskowych w „Massachusetts Institute of Technology" jednej z najlepszych szkół technicznych w kraju. Żaliński ukończył nauki w zakładzie „United States Artillery School" w forteccy Monroe, i szkole „Submarine Engineering w Willets Point". Od roku 1880 do 1889 cały czas poświęcał studyom nad udoskonaleniem pneumatycznej armaty dynamitowej. Kilka innych drobniejszych wynalazków świadczy o pożyteczności tych studyów. Do tych należy udoskonalony bagnet, teleskop dla artyleryi przy strzelaniu na pewien dystans i przyrządy do wynajdywania odległości punktów obserwowanych na morzu z brzegu i właściwego ku nim celowania. Głównie rozgłos jednakże zawdzięcza swej pneumatycznej armacie, która poraz pierwszy zastosowana była w praktyce w czasie wojny hiszpańsko-amerykańskiej.

Dzisiejszy numer „N. Reformy" zawiera 10 stronnic. Na st. 5 zamieszczamy humoreskę Arkadynna Grustiłowa p. t. „Oswobodzenie Serbii".

Zmarli.

Adela Sedlaczkówna, córka pułkownika artyleryi, zmarłego przed kilku dniami w Krakowie, umarła onegdaj w 25 roku życia.

Stypendya. Dyrekcya zawodowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach ogłasza konkurs na mające się opróżnić z początkiem roku szkolnego 1909—10 trzy rządowe stypendya przemysłowe po 30 K miesięcznie dla uczniów pragnących pobierać wykształcenie zawodowe w tej szkole. Nadanie tych stypendyów nastąpi z dniem 1 październik r. b. Pierwszeństwo mają kandydaci, którzy będąc synami przemysłowców, lub też robotników fabrycznych, pracują co najmniej od dwóch lat w zawodzie praktycznym, a nadto ukończyli z dobrym postępem co najmniej 2-klasową szkołę przemysłową uzupełniającą, a następnie ci, którzy wprawdzie nie ukończyli szkoły przemysłowej, lecz również przynajmniej przez dwa lata praktykowali w zawodzie ślusarskim i ukończyli co najmniej naukę w szkole ludowej z dobrym postępem. Podania do dyrekcyi należy wnosić najpóźniej do 30 kwietnia r. b. Do podania należy dołączyć: a) metrykę, b) świadectwo przynależności, c) świadectwo praktyki zawodowej, d) świadectwo wykształcenia szkolnego i e) świadectwo ubóstwa.

Kurs dla maszynistów, prowadzących lokomotywy odbędzie się w krakowskiej szkole przemysłowej w kwietniu i maju. Zgłoszenia do 1 kwietnia dla osób, które wykażą się świadectwem z ukończonego kursu dla obsługujących kotły parowe i maszyny stałe. Wpisy odbędą się 1 kwietnia. Nauka odbywać się będzie 6 godzin tygodniowo.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

W sobotę 27 marca: Pr. Marya Radwańska: „O pierwotnikach, ich życie i rozwój".

Repertoar Teatru miejskiego w Krakowie

W sobotę: „W latarni".
W niedzielę: „W latarni".
W poniedziałek: „Car Samozwaniec".

Repertoar teatru ludowego.

Sobota: „Gorąca krew".
Niedziela po południu: „Nad przepaścią"; wieczór: „Na Grzegórzkach".

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 26 marca termometr doszedł od + 1·2 do + 15·3 C.; barometr podnosi się.

Dnia 27 marca o godzinie 7 rano stan barometru 733·5 mm., termometru + 2·4 C.; wiatr wschodni.

Z kalendarza. W sobotę 27 marca: Jana Damasc., Lydyi m.; 28 marca: Męki Pańsk., Jana Kap.; 29 marca Wiktoryna i Fustazego op.

Wschód słońca 27 marca o godzinie 5 min. 29, zachód o g. 6 m. 01: długość dnia 12 godzin min. 32.

Składki na Wawel. Dnia 26 marca odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 172 K 20 h, która złożona została na książeczkę Kasy Oszczędności m. Krakowa Nr 155.456.

Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi wraz z policzonemi odsetkami 154.036 K 99 h.

Z powyższej sumy, jak to już w poprzednich sprawozdaniach było wymienione, wręczone zostało ks.-kardynałowi na odnowienie katedry 19.258 K 8 h, oraz p. Zygmuntowi Hendlowi, kierownikowi restauracyi zamku królewskiego na Wawelu, na zakupno 7 pieców historycznych, pochodzących z Wiśniowca z zamku książąt Wiśniowieckich i na sprowadzenie ich z Petersburga, także 2 stare stropy znalezione przy burzeniu kamienicy przy ul. św. Anny i w domu p. Czynciela w Rynku i ofiarowane bezinteresownie przez p. Czynciela do mającego powstać Muzeum Narodowego na Wawelu 4260 K 51 h; pozostaje zatem 130.568 K 40 h. z wyłącznem przeznaczeniem na odnowienie tej części zamku królewskiego na Wawelu, która ma być obrócona na Muzeum Narodowe.

Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu p. Ulanowskiej przy ulicy Garncarskiej l. 15 dnia 30 marca pomiędzy godziną 4 a 8 popołudniu.

Uprasza się wszystkie osoby posiadające puszki, aby je zechciały przynieść lub nadesłać, chociażby w nich najmniejsza znajdowała się kwota.

Składki. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Roberta Klemensiewicza złożyli 20 K Kleinbergerowie na sanatoryum akademickie w Zakopanem.

Zamiast wieńca na trumnę bł. p. Abrahama Ingstera złożyli profesorowie i koledzy jego 53 K 50 h. na sprowadzenie zwłok Juliusza Słowackiego.

Ze stowarzyszeń.

Z uniw. ludowego. Jutro o godz. 11 przed południem odbędzie się wycieczka do Muzeum narodowego. Punkt zborny w Sukiennicach. — Jutro odbędą się następujące wykłady: w Podgórzu w Domu robotniczym o 7 wieczór: W. Feldman: „O dramatach Słowackiego"; w Rakowicach o godz. 3 pop.: dr Wróblewskiej: „Jak powstało społeczeń-

stwo"; w Dębnikach dra Kiernika: „O przystosowaniu się istot żywych do świata wewnętrznego".

W Czytelni dla kobiet (Rynek g-ówny 32, I. p.) odbędzie się w poniedziałek 29 b. m. o godzinie 6 wieczór większe zebranie towarzyskie z bogatym i urozmaiconym programem.

„Związek akademicki". Przez dwa wieczory, w poniedziałek i w czwartek odbywało się doroczne walne zgromadzenie członków „Związku akademickiego" w lokalu własnym przy ul. Mikołajskiej l. 6. Na wstępie prezes p. Tangl powitał wśród oklasków zgromadzonych nowego kuratora Tow. z ramienia senatu uniwersytetu Jagiellońskiego. prof. dr Stanisława Estreichera, wyrażając podziękowanie ustępującemu z powodu braku czasu kuratorowi dotychczasowemu, prof. dr Stanisławowi Kutrzebie. Po złożeniu sprawozdania z działalności zarządu Tow. oraz po udzieleniu ustępującemu zarządowi absolutoryum, przystąpiono do wyborów nowego prezydyum i wydziału, w skład którego weszli: prezes p. Roman Kubiński, sł. fil., wiceprezes p. Feliks Wojciechowski, sł. praw. Do wydziału weszli: pp. Polakiewicz Bronisław, sł. praw, Syrokowski Stanisław, sł. pr., Radewicz, sł. pr., Sonnenthal, sł. p., Szantruczek, sł. med., Mieszkowski, sł. pr., Gardziel, sł. pr., Puder, sł. pr., Szal Mieczysław, sł. pr., Rupnik, sł. med. — a jako zastępcy: Skalski, sł. fil., M. Springarn, sł. pr., Antoni Horak, sł. med., Leon Popkiewicz, sł. pr., Julian Holik, ryg. pr. Do komisyi szkontrującej weszli p. Tangl Ludwik, jako przewodniczący, a pp. Burnatowicz Stanisław i Jeżowski Jan, jako członkowie. Skład sądu honorowego pozostał niezmieniony. Sprawozdanie z całorocznej działalności zarządu przedstawia się nader dodatnio i świadczy o stałym rozwoju Towarzystwa.

Z Tow. technicznego. W poniedziałek 29 bm. wygłosi prof. Stanisław Alberti odczyt p. t. „Metalografia żelaza". Początek o g. 7 wieczór.

W „Eleuteryi" w niedzielę 28 b. m. o godz. 7 wieczór w lokalu przy ulicy Zwierzynieckiej L. 9, p. K. wygłosi odczyt p. t. „Nauczyciel wobec walki z alkoholizmem", poczem odbędzie się dyskusya. Wstęp wolny, goście mile widziani.

Dział ekonomiczny.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie Kraków. 26 marca. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 551, cieląt 377, owiec i kóz 2, nierogacizny 369; razem 1299 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 55·— do 68·—, woły 56·— do 70·—, krowy od 54·— do 64·—, jałownik od 44·— do 61·—. cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od 100·— do 104·—; bitej wagi: nierogaciznę od 140·— do 154·— . Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od —·— do —·—, woły z paszy od 130·— do 200·—, krowy od 90·— do 100·—, jałówki od 80·— do 130·—, cielęta od 20·— do 50·—, owce i kozy od 18·— do 20·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 762 sztuk. na konsumcyę innych gmin kraju 357, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 46, na eksport za granicę kraju nierogacizny 113.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 26 marca. Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała —·— do —.—, czerwona i żółta 24·— do 26·—, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 20·60 do 21·40, węgierskie —·— do —·—; jęczmień na krupy 16·60 do 18·20, browarny 19·— do 21·—, na paszę 15·— do 15·50; owies z opłatą akcyzową 18·40 do 20·70; proso 14·— do 14·50; jagły 24·— do 26·—; tatarka 18·50 do 20·—; kukurydza 17·70 do 20·—; groch 24·— do 29·—; fasola 19·50 do 33·—; wyka 21·— do 22·—; rzepak zimowy 28·50 do 30·50; koniczyna nasienna czerwona 116·— do 156·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta 30·— do 32·—; soczewica 24·— do 32·—; słoma 6·80 do 7·60; siano 8·— do 9·60; koniczyna pastewna 10·— do 11·60; ziemniaki 7·— do 8·—; jaja za kopę 4·20 do 4·80; masło za 1 kg. 2·60 do 3·—; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **„Epos".** Ruchliwej księgarni F. Westa w Brodach, zawdzięczamy nowe wydawnictwo p. t. „Epos", które obejmie arcydzieła poezyi epickiej wszystkich narodów w streszczeniach i wyciągach. Wydawnictwem kieruje znany poeta Antoni Lange, z którego przekładzie, jako pierwszy tom „Eposu", wyszło epos babilońskie „Enuma Elis". Jest to cykl rapsodów mitologicznych, który jednak ma takie samo prawo do tytułu epopei, jak Edda Skandynawska, znana księga religijna, malująca nam koncepcye Babilonu o powstaniu bytu, o pierwotnych walkach potęg natury i t. p. Epos babilońskie nie doszło do nas w całości. Posiadamy fragmenta: niektóre zachowane szczęśliwie, niektóre w ułamkach. Poematów tych przekład ten przynosi dwanaście.

— **„Książnica historyczna dla wszystkich".** Księgarnia Jana Maniszewskiego podjęła bardzo pożyteczne wydawnictwo tanich książeczek dla ludu i młodzieży, popularyzujących historyę polską porozbiorową. Tomik pierwszy pióra Tadeusza Zabrzyckiego, wyszedł już z druku i obejmuje trzy piękne powiastki pod wspólnym tytułem: „Pod chorągwią Kościuszki". Każda książeczka kosztuje 20 halerzy. Nowe wydawnictwo zasługuje na uwagę Towarzystw oświatowych. *kr.*

— **Na rocznicę 1809 roku** wydała „Macierz Polska" książkę p. t. „Bitwa pod Raszynem" pióra dra Adama Skałkowskiego. Nie suche to opowiadanie, lecz szereg barwnych obrazów, działających na wyobraźnię i na uczucie. Ale choć autor pisze dla warstw najszerszych i ma cel jasno określony, poznać, że czasy te zna doskonale, to też dorzuca niejeden szczegół cenny i dla kół fachowych. Książeczka liczy stron 39, a zawiera 7 rycin i mapkę Księstwa Warszawskiego. Cena jej 25 hal.

F. A. Hora. „Prakticka mluvnice polska s czitankou". Praga, 1909. W r. 1900 wydał profesor pilzeński Fr. Hora „Praktyczną gramatykę polską" dla Czechów. Ciężkie doświadczenia jego słowników, polsko-czeskiego i czesko-polskiego, którym trudno przyszło znaleść wydawcę i nabywców, nie nie bardzo zachęcały „polskiego konsula" do dalszych wydawnictw. A jednak jego gramatyka rozeszła się zupełnie w latach ośmiu i obecnie autor ku wielkiej swej radości przygotował wydanie drugie poprawione i powiększone. Poświęcił je Konradowi Zaleskiemu „w przyjacielskim upominku".

Wdzięczni jesteśmy autorowi i my, że dla wzajemności polsko-czeskiej pracuje, choć oko mu już swą pomoc wypowiada i choć dla ideału jego czasy dziś tak smutne. *mg.*

— **Nowe książki.**

Dr Wiktor Hahn: Szkice literackie o Juliuszu Słowackim. Brody, 1909. Nakładem F. Westa.

A. Kallas: „Odszczepieńcy", dramat w 4 aktach. Kraków, 1909. Nakładem D. E. Friedleina.

Ant. Eug. Balicki: „Dla ludzi", powieść. Luźne karty współczesnego rękopisu. Kraków 1908. Spółka wydawnicza polska.

Ant. Eug. Balicki: „Chaos", część druga powieści „Dla ludzi". Kraków, 1909. Spółka wydawnicza polska.

Zacharyasz Ćwirko, kartki z pamiętnika. Z przedmową E. Orzeszkowej. 2 tomy. Warszawa, 1909. („Biblioteka dzieł wyborowych" Nr 578).

Popus: „Wiedza magów i jej zastosowanie teoretyczne i praktyczne". Spolszczył Tabor. Warszawa, 1909. („Biblioteka dzieł wyborowych" Nr. 577).

Nowości literackie: Tom XI. Stefan Kiedrzyński: „Rozkosz życia". Warszawa, 1909. Tom XII. Gustaw Olechowski: „Podróż po Azyi".

— **„Niedziela",** tygodnik illustrowany wychodzący w Berlinie-Charlottenburgu. Treść numeru 12-go: O rdzeń obrony! II. — Ciemne „wyjaśnienie". — Kilka zapytań politycznych. — Przegląd polityczny. — Sprawy polskie: z kraju, z obczyzny. — Wiadomości potoczne. — Rozmaitości i żarty. Złote myśli. — Powieść: Król i Bondarywna. — Firmy polskie. — Ogłoszenia. — Posiedzenia towarzystw polskich. — Illustracye: Posiedzenie skupczyny serbskiej. — Minister-rodak. — Działacze główni w przyszłej wojnie austryacko-serbskiej. — Sport wiosenny. — † A. Matkowski. Dodatki: „Niedziela dla dziatek" nr 12. „Kazalnica polska" nr 12.

Kronika lwowska.

Lwów, 27 marca.

Lwowska Rada zdrowia wysłała delegacyę do Gracu, Wiednia, Monachium, Drezna i Berlina celem zbadania licznych urządzeń sanitarnych, a przedewszystkiem ustroju służby sanitarnej. Wyjazd ten uznano za wskazany i potrzebny wobec tego, że Lwów musi wnet przystąpić do szeregu ulepszeń w licznych swych urządzeniach sanitarnych. Uchwalono więc jednogłośnie przedłożony szczegółowy program studyów, który obejmuje: miejskie pawilony izolacyjne, szpital epidemiczny, „Kroplę mleka", kąpiele ludowe, domy przedpogrzebowe, zakłady niszczenia padliny, schroniska robotnicze, biura targowe, laboratorya chemiczne, warsztaty studenckie, zakłady sieroce, sanatorya, zakłady szczepienia ospy, zakłady usuwania śmieci, zakłady pogrzebowe i w. i. W podróży tej biorą udział z rady zdrowia pp. dr Mikołajski, dr Pisek i dr Starzewski, z magistratu dr Legeżyński, z prezydyum dr Rutowski. Powrót delegacyi z podróży nastąpi dnia 9 kwietnia.

Generał-lekarz. Dr Ludwik Rydygier, profesor chirurgii na lwowskiej wszechnicy, został zamianowany na czas ewentualnej wojny generałem lekarzem w stanie czynnym.

Rozprawa Siczyńskiego odbędzie się 1 kwietnia przed trybunałem przysięgłych.

Morderstwo. W ul. Arciszewskiego we Lwowie onegdajszej nocy dwaj szeregowcy od trenu napadli na Antoninę Królikową, przechodzącą z bratem Józefem Jaroszczakiem. Jeden z żołnierzy napadł na Królikową, zdarł z niej chustkę i uderzył ją płazem szabli w okolicę oka. Udało się jej atoli wyrwać i zbiedz. Co się z bratem stało, tego na razie nie wiedziała. Dopiero o godzinie 5 rano policyant, przechodzący przez ulicę Arciszewskiego, zobaczył na jednej z parceli naprzeciw kasarni zwłoki mężczyzny, leżące w kałuży krwi. O wypadku zawiadomił natychmiast policyę. W zamordowanym człowieku poznała komisya policyjno-sądowa Józefa Jaroszczaka. Zamordowany ma kilka ran od ciężkiej szabli, t. zw. tasaku, którego używają żołnierze od artyleryi. Jedna rana w głowie z prawej strony sięga aż do kości. Zamordowany leżał skurczony na prawym boku.

Władze wojskowe, zawiadomione o wypadku, aresztowały dotychczas czterech żołnierzy, podejrzanych o dokonanie tej zbrodni. Dwóch z nich jest kawalerzystami, a dwóch artylerzystami. Na razie jednak nie zdołano stwierdzić — którzy z nich są sprawcami zamachu.

Ze sfer weterynaryjnych. Wydział Tow. galic. lekarzy weterynaryjnych wniósł do Wydziału krajowego memoryał w sprawie organizacyi autonomicznej służby weterynarskiej. Memoryał wykazuje, że gdyby u nas autonomiczna służba weterynarska była należycie zorganizowana, sprawa hodowli bydła weszłaby na właściwe tory, wzmógłby się eksport a zmniejszył import bydła i co za tem idzie — stosunki ekonomiczne naszego kraju a wreszcie i hygieniczne znacznieby się poprawiły. Tymczasem w rolniczej Galicyi autonomiczna służba weterynarska jest zupełnie po macoszemu traktowana, troska o nią nikomu nie mąci spokoju, jak gdyby sprawa tej służby w jak największym była porządku i jak gdyby na jej dobrej organizacyi zupełnie krajowi nie zależało. Przedstawiwszy obszernie wady służby weterynarskiej w kraju, memoryał domaga się wkońcu polepszenia bytu weterynarzy.

Repertoar teatru lwowskiego.

W sobotę po południu: „Sen nocy letniej"; wieczór; „Waleczny żołnierz".

W niedzielę po południu: „Bliźnięta z Brighton"; wieczór: „Waleczny żołnierz".

W poniedziałek: „Pani X".

Nowe zawikłania.

(Telegramy „N. Reformy" z 27 marca.)

Trudności ze strony Anglii.

Berlin. Pisma niemieckie podnoszą, że po uznaniu aneksyi Bośni przez Rosyę, Anglia wytwarza nowe trudności w tej sprawie.

Rosya i Austrya.

Berlin. Dzienniki tutejsze zaprzeczają doniesieniom „N. Fr. Presse" o rzekomych rokowaniach, mających na celu zawarcie „entente" między Austryą a Rosyą w sprawie bałkańskiej.

Sytuacya w Belgradzie.

Belgrad. Sytuacya jest zupełnie niewyjaśniona. Partya wojskowa nie chce się zgodzić na ustąpienie ks. Jerzego. Oficerowie postanowili wysłać do ks. Jerzego deputacyę i zapewnić go o swem niezachwianem zaufaniu, mimo ataków prasy na niego.

„Dwa tylko dzienniki „Politika" i „Mały Żurnal", bronią ks. Jerzego, występując przeciw „oszczerstwom" rzucanym na niego i atakują Rosyę, a zwłaszcza Izwolskiego, które mu zarzucają zdradę i wprowadzanie Serbii w błąd. Natomiast z wielkiem uznaniem wyrażają się o Anglii, ku której zwracają się teraz wszystkie nadzieje Serbii.

Dzienniki donoszą, że rada ministrów zgodziła się już odpowiedzieć w duchu pokojowym na wszystkie żądania, zawarte w oczekiwanej nocie austryackiej.

Usposobienie w Serbii.

Belgrad. Uznanie aneksyi przez Rosyę wywołało tu deprymujące wrażenie. Wszelkie nadzieje Serbii co do uzyskania korzyści ekonomicznych, znikły. O wojnie nikt tu więcej nie mówi. Dzienniki wyrażają zapatrywanie, że wielkie mocarstwa wydały Serbię na łaskę i niełaskę Austro-Węgier.

Berlin. Dzienniki twierdzą, że przesilenie wewnętrzne w Serbii znajduje się obecnie w stadyum bardzo krytycznem.

Berlin. „Berl. Tgblt." donosi z Belgradu: Oficerowie odbywają konwentykle w tutejszych koszarach i w Niszu i zamierzają podjąć wielką akcyę na korzyść ks. Jerzego. Nie jest wykluczonem, że rezygnacya ks. Jerzego miała na celu wywołanie rewolucyi, którąby posunęła ks. Jerzego o jeden stopień wyżej.

Skupczyna znajduje się zupełnie pod presyą partyi wojskowej, która, jak słychać, ma całą władzę w kraju. Rząd jest zupełnie bezsilny.

Wobec tego — wywodzi „Berl. Tgblt." — bar. Aerenthal ma w swoich rękach utrzymanie pokoju w Serbii i Europie. Jeżeli bar. Aerenthal okaże teraz umiarkowanie, to powstrzyma on wybuch wielkiego pożaru, który mógłby wywołać wielką katastrofę, bez żadnego pożytku dla Austryi.

Usunięcie dynastyi.

Belgrad. W kołach politycznych roztrząsają obecnie myśl ewentualnego usunięcia obecnej dynastyi i powołanie na tron serbski jednego z książąt obcych, na wzór Bułgaryi,

Ks. Jerzy w Belgradzie.

Belgrad. Ks. Jerzy pojawił się wczoraj koło godziny 5 wieczorem na ulicach miasta. Publiczność witała go zupełnie spokojnie; nie przyszło do żadnych owacyj ani demonstracyj przeciw niemu. W dniu wczorajszym ks. Jerzy po raz pierwszy pojawił się publicznie na ulicy od dnia swej rezygnacyi. Przesiaduje on całymi dniami w swoim pałacu i z nikim nie rozmawia.

Rezygnacya Jerzego.

Belgrad. Sprawa rezygnacyi księcia Jerzego zajmuje wciąż umysły wszystkich tak dalece — że o niebezpieczeństwie wojny w tej chwili wcale nie mówią. W mieście panuje na zewnątrz spokój i wszędzie mówią o ostatnich wypadkach, połączonych z rezygnacyą ks. Jerzego. Podczas, gdy dzienniki wyrażają zadowolenie z postąpienia księcia Jerzego i nazywają to szczęściem dla Serbii, w kołach dyplomatów i polityków nie uważają tej rezygnacyi za ostateczną decyzyę księcia i nie wykluczają możliwości, że ks. Jerzy cofnie swoje pismo, albo skłoni ojca do niezatwierdzenia rezygnacyi.

O tem, że ks. Jerzy o swojej rezygnacyi nie myślał z całą powagą, wskazuje fakt następujący: Gdy w czwartek zebrała się Rada ministrów, celem naradzenia się nad rezygnacyą, on zjawił się podczas narad i zapewnił pod słowem honoru, że czynione mu zarzuty są nieprawdziwe, poczem wyszedł z sali obrad i czekał na rezultat rady w przyległym pokoju, spodziewając się, że jego rezygnacya zostanie odrzucona. Atoli, jak wiadomo, rada ministrów uchwaliła pozostawić decyzyę królowi.

Belgrad. Wczoraj wieczorem odbyła się długa konferencya między królem a księciem Jerzym.

Magdeburg. „Magdeb. Ztg." donosi z Belgradu:

Należy uważać za pewne, że ks. Jerzy w najbliższych dniach wyjedzie do Petersburga.

Konferencye Forgacha.

Belgrad. Wczoraj wieczorem u ministra spraw zagranicznych Milovanowicza, zjawił się poseł austro-węgierski hr. Forgach i konferował z nim dwie godziny. Następnie odbyła się Rada ministrów.

Czy mobilizacya?

Petersburg. „Ruś" donosi, że Niemcy zmobilizowały (?!) I i II korpus armii.

Dezerterzy serbscy.

Budapeszt. Do miejscowości Nagy Becskerek przybyli dwaj dezerterzy serbscy, żołnierze artyleryi, w podartych mundurach i wygłodzeni. Skarżą się oni na straszną nędzę i wielkie braki w armii serbskiej. Proszą oni o jakiekolwiek zajęcie.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 27 marca.

Organizacya Chełmszczyzny.

Petersburg. „Riecz" donosi, że ministeryum spraw wewnętrznych ukończyło już opracowanie projektu wyodrębnienia Chełmszczyzny i wniosło ten projekt do Rady ministrów. Oprócz szczegółów, które podano w swoim czasie, projekt zawiera dane następujące:

Gubernia chełmska ma otrzymać samorząd miejski według ustawy z r. 1892. Język polski z samorządu ma być wykluczony. Język rosyjski ma być wprowadzony nawet do towarzystw i instytucyi prywatnych. Polakom, którzy nie zajmują się osobiście rolnictwem, ma być wzbronione nabywanie ziemi. Bez pozwolenia generał-gubernatora, mieszkańcy Królestwa Polskiego nie mogą być zaliczani do stałych mieszkańców gub. chełmskiej.

Przy nabywaniu ziemi od Polaków, Rosyanie nie płacą żadnych należności stemplowych. Nauczanie języka polskiego i litewskiego w szkołach ma być wzbronione. Zniesiony zostaje kalendarz gregoryański. Izba sądowa dla gub. chełmskiej będzie w Warszawie. Instytucye oświatowe podlegać będą kijowskiemu okręgowi naukowemu.

Według obliczeń urzędowych, gubernia chełmska liczyć będzie ludności prawosławnej 304 tysiące, katolickiej 310.000, żydów 114.000, ludności innych wyznań 28.000.

Projektowany jest również cały szereg środków, mających na celu rozwój rosyjskiej własności ziemskiej, ułatwiających Rosyanom nabywanie własności rządowej i prywatnej w Chełmszczyźnie.

Rusini o uniwersytet.

Wiedeń. Deputacya klubu ruskiego, złożona z posłów Ceglińskiego, Kolessy i Dniestrzańskiego, udała się wczoraj do ministra oświaty hr. Stürgkha i przedłożyła mu życzenia Rusinów w sprawie uniwersytetu ruskiego i ruskiej akademii weterynaryi we Lwowie.

Stürgkh odpowiedział, że uznaje potrzeby kulturalne ludności ruskiej, że chce jej życzenia uwzględnić, jednak musi się porozumieć przedtem z Polakami. Minister spodziewa się, że wkrótce będzie mógł zakomunikować klubowi ruskiemu korzystne wyniki swej konferencyi z kołem polskiem w tej sprawie.

Następne posiedzenie Rady państwa.

Wiedeń. Następne posiedzenie Izby posłów ma się odbyć dnia 27 kwietnia.

Upaństwowienie kolei czeskich.

Wiedeń. Izba panów, na wczorajszem posiedzeniu obradowała nad uchwaloną przez Izbę posłów ustawą o upaństwowieniu kolei czeskich. Po przemówieniach pp.: hr. Czernina, ministra Vrby i br. Czedika, uchwalono przedłożenie kolejowe we wszystkich czytaniach.

Edward i Wilhelm.

Paryż. „Pet. Journal" donosi, że wkrótce nastąpi zjazd króla Edwarda z cesarzem Wilhelmem, w jednem z miast nad morzem Śródziemnem.

Generał-gubernator wileński w „senatory".

Petersburg. Generał-gubernator wileński, kowieński i grodzieński i dowódca wojsk wileńskiego okręgu wojennego, generał piechoty Krzywickij, mianowany został członkiem Rady państwa.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 27 marca.

Uwięzienie herszta szajki złodziejskiej. Przed kilkunastu dniami policya aresztowała trzech groźnych włamywaczy, a to: Rokuta, Kowalskiego i Wyżgę, którzy dokonali w Krakowie wielu włamań do sklepów i mieszkań. Przywódca jednak tej bandy, najgroźniejszy włamywacz 20 letni Jan Szywała, zdołał zbiedz i długo ukrywał się przed władzami bezpieczeństwa, popełniając prawie co dzień nową kradzież. Wczoraj jednak agenci policyjni spotkali Szywałę na Kleparzu i aresztowali go. Po śledztwie policyjnem, Szywała odstawiony zostanie do sądu karnego.

Małoletni przestępcy. Policya aresztowała wczoraj 16 letniego Józefa Gałoskiego i 14 letniego Jana Szymskiego, terminatorów masarskich u p. Grabowskiego, którzy od dłuższego czasu kradli wędliny ze sklepu i pracowni i wynosili je do stróża sąsiedniego domu Antoniego Bednarza. Skradziony towar chłopacy ci sprzedawali Bednarzowi za bezcen, np. za 20 halerzy, za 2 papierosy i za kieliszek wódki dali mu raz wędlin wartości 5 kor.

Śmierć Haasego. Donoszą z Cieszyna: Znany wróg Polaków, superintendent Haase, umarł tutaj.

Zabicie dyrektora fabryki. Z Częstochowy donoszą: W dniu 24 b. m. dokonano tu ohydnej zbrodni na osobie dyrektora fabryki jutowej Tow. przędzalnianego „Częstochowianka", p. Karola Szmalbruchta, liczącego lat 45.

Zabójstwa dokonano, gdy p. S. szedł do fabryki pomiędzy przejazdem kolejowym a placem starej fabryki. Podszedł do niego jakiś młodzieniec lat około 20 i strzelił do p. S. pięć razy, raz po raz. Świadkowie mordu, przestraszeni strzałami, zaczęli uciekać na wszystkie strony. Zabójca zbiegł.

Zabity dyrektor S. cieszył się sympatyą wśród robotników, okazywał bowiem dbałość o ich rozwój kulturalny.

Ostatnie telegramy.

Sofia. Ministrowie Paprikow i Sołabaszew wyjechali do Petersburga.

Ostatni termin.

Budapeszt. Półurzędowy „Pester Lloyd" pisze:

Najpóźniej w dniu jutrzejszym oczekiwaną jest odpowiedź gabinetu angielskiego na projekt nasz co do treści noty, jaką mocarstwa mają wręczyć w Belgradzie. Jeżeli sprawa w tym kierunku załatwiona będzie do jutra, to Austro-Węgry czekać jeszcze będą na interwencyę mocarstw w Belgradzie i jej skutki.

Gdyby oczekiwana w niedzielę odpowiedź Anglii przekonała, że porozumienie co do treści noty zbiorowej mocarstw, jeszcze nie przyszło do skutku, Austro-Węgry, nie troszcząc się o dalsze ewentualne rokowania, uczynią ze swej strony przedstawienie w Belgradzie, bo dalsza zwłoka byłaby już ze strony Austro-Węgier niewłaściwą.

Zwłoka z naszej strony byłaby dlatego niewłaściwą, ponieważ mocarstwa miałyby nas wtedy w swoich rękach, i mogłyby przez przeciągnięcie rokowań wstrzymać nas w wykonaniu naszych postanowień, celem uczynienia samodzielnych kroków w Belgradzie.

Nie można dłużej tego terminu odsuwać. W najbliższych dniach nastąpi albo interwencya mocarstw w Belgradzie. Jeżeli Anglia przyjmie naszą propozycyę, albo samodzielny krok Austryi, jeżeli projekt Anglii nas nie zadowolni.

Rosya po rezygnacyi.

Petersburg. Prasa omawia zgodę Rosyi na aneksyę Bośni i Hercegowiny. „Nowoje Wremia" wyraża głęboki ból z powodu tego uznania aneksyi i potępia politykę Izwolskiego. Reszta dzienników wyraża się bardziej umiarkowanie o kroku Rosyi, którego konieczność uznaje.

„Słowo" obawia się, że przez krok Rosyi wpływ jej na Bałkanie na długi czas został osłabiony.

W kołach politycznych spotyka się „rozwaga" Izwolskiego z wielkiem uznaniem. — Jak słychać, Izwolski został wczoraj przyjęty przez cara na specyalnej audyencyi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 27 marca. (Giełda południowa.)
Marki 117·26. Renta majowa 93·90. Renta koronowa węgierska 91·35. Akcye austr. zakł. kred. 624·50. Akcye węg. zakł. kred. 735·—. Akcye Anglobanku 293·50. Akcye Unionbanku 532·—. Akcye Bankvereinu 517·—. Akcye Länderbanku 429·70. Akcye kolei państwowych 674·—. Lombardy 101·50 Akcye kolei Elbethal 609·—. Akcye fabryki broni 345·—. Akcye tytoniowe 627·—. Alpiny 622·75 Rima-Muranyi 520·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2252. Losy tureckie 182·80. Ruble 252·23.
Usposobienie: silne.
Berlin, 27 marca. (Giełda poranna.).
Akcye kredytowe 197·—. Tow dyskontowe 185·25.
Usposobienie: silne.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 27 marca. Pszenica na kwiecień 14·16 do 14·17; pszenica na maj 13·92; pszenica na październik 11·29 do 11·30; żyto na kwiecień 10·43 do 10·44; żyto na październik 9·36 do 9·37; owies na kwiecień 9·01 do 9·05; owies na październik 7·61 do 7·62; kukurydza na maj 7·74 do 7·75; rzepak na sierpień 14·— do 14·10. Wszystko za 50 kg.
Oferty mierne, chęć kupna mierna, osobienie utrzymane' pogoda piękna.

L. 190. 2085 1 3

Ogłoszenie konkursu.

Dyrekcya c. k. zawodowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach ogłasza konkurs na mające się opróżnić z początkiem roku szkolnego 1909/10 trzy rządowe stypendya przemysłowe po 30 K miesięcz. dla uczniów, pragnących pobierać wykształcenie zawodowe w tejże szkole. Nadanie tych stypendyów nastąpi z dniem 1 październikа b. r.

Pierwszeństwo mają ci kandydaci, którzy, będąc synami przemysłowców lub też robotników fabrycznych, pracują conajmniej od dwóch lat w zawodzie praktycznym, a nadto ukończyli conajmniej dwuklasową szkołę przemysłową uzupełniającą z dobrym postępem, a następnie ci, którzy wprawdzie nie ukończyli szkoły przemysłowej, lecz również przynajmniej przez dwa lata praktykowali w zawodzie ślusarskim i ukończyli conajmniej całkowitą naukę w szkole ludowej z dobrym postępem.

Podania wystosowane do Dyrekcyi c. k. zawodowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach należy wnosić na ręce tejże dyrekcyi najpóźniej **do dnia 30 kwietnia b. r.**

Do podania należy załączyć:

a) metrykę;
b) świadectwo przynależności;
c) świadectwo praktyki zawodowej;
d) świadectwo wykształcenia szkolnego i
e) świadectwo ubóstwa.

Świątniki, dnia 23 marca 1909.

Dyrekcya.

Prezes
Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

zawiadamia

Członków uprawnionych do głosowania na mocy artykułu 10. statutu, że

Wybory uzupełniające

Delegatów na Zgromadzenie ogólne Towarzystwa

odbędą się:

Z obwodu tarnopolskiego:

dnia 20 kwietnia o godzinie 3 po południu w sali Rady powiatowej w Tarnopolu pod przewodnictwem Juliusza Hr. Korytowskiego.

Z obwodu sądeckiego:

dnia 24 kwietnia o godzinie 2 po południu w sali Rady powiatowej w Nowym Sączu pod przewodnictwem Adama Hr. Stadnickiego.

Z obwodu Stanisławowskiego:

dnia 20 kwietnia o godzinie 11 przed południem w sali Rady powiatowej w Stanisławowie pod przewodnictwem Stanisława Cieńskiego.

Z miasta Krakowa:

dnia 30 kwietnia o godzinie 9 rano w sali Rady miejskiej w Krakowie pod przewodnictwem dra Juliusza Leo.

Z obwodu jasielskiego:

dnia 23 kwietnia o godzinie 2 po południu w sali jasielskiej Rady powiatowej pod przewodnictwem Tadeusza Sroczyńskiego.

Listy wyborcze wyłożone będą na dwa tygodnie przed ogłoszonym terminem wyborów:

dla wyborców z miasta Krakowa w biurze **prezydyalnem Magistratu**;

dla wyborców z obwodu stanisławowskiego i tarnopolskiego w biurach tamtejszych Sekcyi Towarzystwa;

dla wyborców z obwodu sądeckiego i jasielskiego w Agencyach Towarzystwa w Nowym Sączu i Jaśle.

Członkowie Towarzystwa uprawnieni do głosowania w każdym z poszczególnych działów ubezpieczeń otrzymają w myśl § 3 Instrukcyi wyborczej karty legitymacyjne na 15 dni przed terminem wyborów.

Na karcie legitymacyjnej zamieszczona jest w dosłownem brzmieniu obowiązująca »instrukcya wyborcza«, odpowiedni wyciąg ze statutu Towarzystwa, oraz formularz na pełnomocnictwo do ewentualnego użytku Członków.

Reklamacye w sprawie uprawnienia do głosowania nadsyłać należy bezpośrednio do **Dyrekcyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie,** nie później jednak niż **na 8 dni** przed dniem wyboru.

Reklamacye później nadesłane przekazane będą do zbadania i załatwienia przewodniczącym odpowiednich zgromadzeń wyborczych, którzy na zasadzie art. 10. statutu Towarzystwa orzekają o ważności reklamacyi wspólnie z komisyą wyborczą. 2100

Kraków, dnia 22 marca 1909 r.

Józef Męciński

Prezes Towarzystwa wzajemnych ubezp. w Krakowie.

(Przedruk nie będzie płacony).

L· 1098/09 1967 3 8

KONKURS.

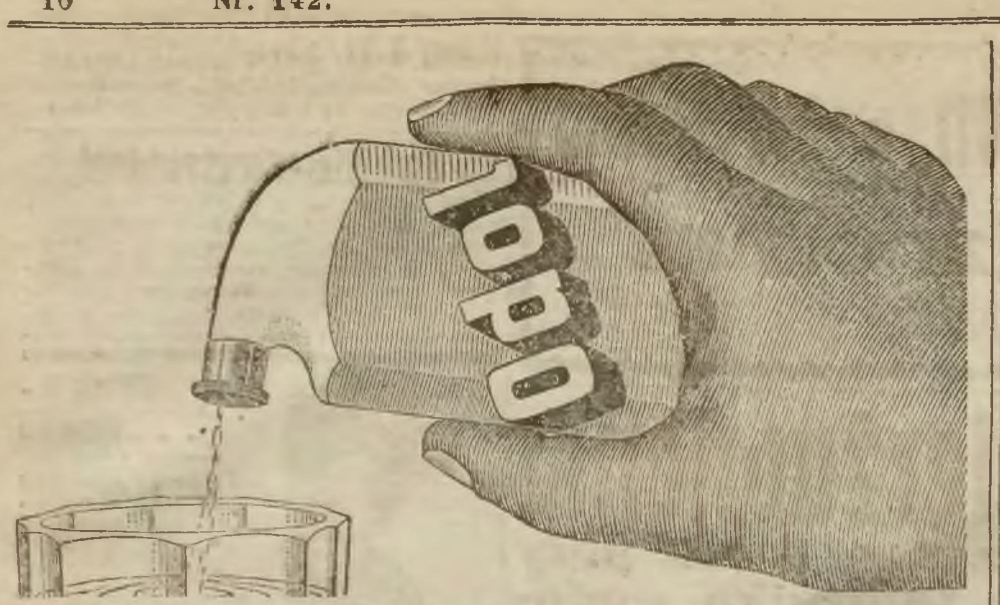
Celem obsadzenia opróżnionej posady **inspektora policyi** przy tutejszym magistracie z płacą roczną w kwocie 1200 K, dodatkiem na mieszkanie rocznie 240 K i na umundurowanie w kwocie 100 K, rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem wnoszenia podań **do dnia 15 kwietnia 1909.**

Ubiegający się o powyższą posadę winni dołączyć do podania własnoręcznie napisanego następujące dowody:

1) iż nie przekroczyli 40 lat wieku,
2) świadectwo zdrowia,
3) wykazać przebieg życia,
4) kwalifikacyę wymagana rozporządzeniem Wydziału krajowego z dnia 29 maja 1891 r. Dz. u. kr. Nr. 67
5) obywatelstwa austryackiego, nzajomość języków krajowych, nieskazitelnego charakteru i uregulowanych stosunków majątkowych.

Krosno, dnia 15 marca 1909 r.

Burmistrz:
Dr F. Czajkowski.



Kto Odolu konsekwentnie codziennie używa, ten według dzisiejszego stanu nauki najlepiej pielęgnuje zęby i usta. 2117

Wszystkie gatunki Atramentów
Iskra
Pasta do obuwia
1806 5 20

Przewrót w kosmetyce!
Precz z Pudrem!

ACME

upiększa i odmładza cerę. Skutek natychmiastowy!

C. k. Rządowy atest stwierdzający nieszkodliwość tego środka.

Do nabycia: w sklepach galant. E. Smidowicz, Zdz. Zdanowicz, Bol. Wierzejski, Porębski & Zimler, Skórczewski & Polakiewicz, St. Porębski; w drogeryach Reim i Ska, Hanak i Ska, Zopoth i Ska; w aptekach Mikuckiego i Jakubowskiego; tudzież w zakł. fryzyerskim R. Wiskidy. 1807 6 8

„The Spark" Chemical Laboratory.

W Łobzowie Nr 49
dom drewniany gontem kryty wraz z parcelą budowlaną (1800 sążni) zaraz do sprzedania. Wiadomość: Michał Tomsa, Prądnik Biały l. 30, p. Prądnik Czerwony. 2101 1 2

Potrzebny
starszy pomocnik
z działu bławatnego **fachowiec**. Posada zaraz do objęcia, zgłoszenia: **A. Karpiński, Jasło".** 2079 1 3

Nowa
Piekarnia Pańska
w Krakowie, ul. Krótka l. 5,
urządzona na wzór pierwszorzędnych piekarń zagranicznych, poleca wyborowe pieczywo wiedeńskie i luksusowe.

Na święta
Wielki wybór jajeczników i pieczywa świątecznego. 2106 1 7

Dwaj uzdolnieni inżynierowie z odbytą praktyką przy budowach kolejowych znajdą natychmiastowe zajęcie. Bliższa wiadomość: Przedsiębiorstwo budowy W. Breiter, Lwów, Sykstuska 50. 2078 2 3

Reumatyzm, gościec, newralgia i odmrożenia
sprawiają często nieznośne bole. Do szybkiego ich złagodzenia i uśmierzenia, do usunięcia nabrzmień i przywrócenia ruchomości stawów a usunięcia nieprzyjemnego swędzenia, jest zdumiewająco niezawodnym
CONTRHEUMAN
(nazwa dla mentolowego salicylizowanego wyciągu z kasztanów).
przy nacieraniach, miesieniu lub okładach.
Tubka 1 koronę.
Po otrzymaniu K 1·50 wysyła się 1 tubkę
„ „ 5·– „ 5 tubek
„ „ 9·– „ 10 „
opłatnie.
Wyrób i skład główny
w aptece B. FRAGNERA
c. k. dost. dworu, **Praga-III., Nr 203.**
Baczność na nazwę przetworu i nazwisko wyrabiającego.
SKŁADY W APTEKACH.
209 12 12

METODĄ BERLITZA
udzielają lekcyi osobnych i zbiorowych:
Francuz z wyższ. wykształ.
Anglik z wyższ. wykształ.
Niemiec z wyższ. wykształc.
Włoch z wyższem wykształc.
Kraków, Floryańska 25, I p.
1978 3 0

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.
25 38 0

Pożyczek amortyzacyjnych
za kondyktem na pensyi, na lat 10, 15 do 20, udziela pp. urzędnikom i oficerom zupełnie **bez kosztów**.
Pierwsze Węgierskie Towarzystwo Ubezpieczeń w Krakowie ul. **św. Tomasza 9.** 2081 1 0

Pracowni malarskiej
w ogrodzie, lub jasnego pokoju na parterze, z prawem malowania w ogrodzie poszukuje się w Krakowie, Dębnikach, Półwsiu Zwierzynieckiem lub Zwierzyńcu. Zgłoszenia: **Hofmann**, Kraków, Powiśle 2. 2053 3 3

Mękę kaszlu kurczowego
złagodzić, silność i ilość strasznych napadów zmniejszyć można podług sprawozdań lekarskich szybko i łatwo środkiem
Thymomel Scillae.
Zapytać się swego lekarza.
Flaszka K 2·20, Pocztą opłatnie po otrzymaniu K 2·90. 3 flaszki po otrzymaniu 7 K. 10 flaszek po otrzymaniu 20 K.
Wyrób i główny skład
W APTECE B. FRAGNERA
c. k. nadw. dostawcy, Praga-III., Nr 203.
Można dostać prawie w każdej aptece.
Zwracać uwagę na nazwę przetworu, nazwisko wyrabiającego i na znak ochronny.
211 21 24

LOSY TURECKIE
co 2-gi miesiąc losowanie, najbliższe **1 kwietnia 1909 r. z główną wygraną fr. 600,000, 60,000** i t. d. poleca w ratach miesięcznych po 6, 7 i 10 kor. Kantor wymiany
KAROLA GOTTLIEBA
Kraków, Rynek 17.
Wyłączne prawo gry, już po **złożeniu 1-szej raty.** 2110 1 2

Najpop. rower



Najpop. rower

Helical-Premier
każdy przez nas dostarczony rower jest
najdokładniejszym, pierwszorzędnym
o niezawodzącej konstrukcyi, o najpiękniejszem wykonaniu, lekkim chodzie.
Pozostajemy w związku ze swemi fabrykami w **Conventry i Doos**
!! **największymi w świecie fabrykantami rowerów** !!
Katalogi za darmo, opłacone.
Zastępcy: F. Lord, Kraków; Leon Blonder, Chrzanów; R. Glanzberg, Tarnów. 2057 1 10

Śmigusy w rozmaitych kształtach
PERFUMY FRANCUSKIE na wagę, deka 40 h. do 80 h.
Wodę Kolońską deka 4 i 7 hal.
Perfumy, Mydła, Pudry, Szczotki, Grzebienie i Gąbki toalet.
Nowość! Mydła Violettes De Nice „Nr 810" Karton 3 szt. 2 K.
Mydła kwiatowe karton 6 sztuk za 1 K.
Mydła toaletowe za 1 kg. 2 K.
Rozpylacze do perfum kieszonkowe
Farby do kolorowania pisanek.
Papier marmurkowy do pisanek.
Farby roślinne do cukrów i potraw.
Kule, kije i kręgielki i inne przybory do gry bilardowej.

Na święta wielkanocne
polecają najtaniej
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A-B.
CENNIKI
na żądanie darmo i opłatnie.
1663 2 2

Galaretki, proszki drożdżowe i inne przetwory
Wyrób krajowy.
Kule i Kręgle z drzewa Lignum Sanctum.
Farby olejne do użycia gotowe, szybko schnące. — Glazura bursztynowa i lakiery do podłóg ze znanych fabryk: L. Marxa, O. Fritzego w Wiedniu i L. Baranowskiego i Sp. w Krakowie. Farbę spirytusową lakierową. — **Linoleum** do podłóg. **Masę woskową francuską i Parket-Rose.** Wosk do froterowania. — Aparaty i szczotki do froterowania „Cirine" do politurowania posadzek.
Podstawki i koronki cera-towe
Artykuły piwniczne. Pipy, węże gumowe. Korki, kapsle i t. p. Bibuły do filtrowania. Papiery (witraże) na okna.

WIOSENNE
Kapelusze, Krawaty, Rękawiczki, Laski, w nadzwyczajnym wyborze i tanio, poleca
2122 1 5
B. Wierzejski, Kraków, Rynek, róg Floryańskiej.

Pałacowa galerya obrazów
kilkaset reprodukcyj starych mistrzów oraz oryginały Matejki, Malczewskiego, Axentowicza, Żmurskiego, Koniuszki, Mroczkowskiego, Kotsisa, Stachowicza. — **Miniatury** francuskie, zbiory archeologiczne, sprzedane zostaną w drodze dobrowolnej **Licytacyi dnia 29 marca** o godzinie 10-ej rano 2088 3 3
w Publicznej Hali Licytacyjnej
Rynek 16.
Zbiory te są do oglądania codziennie od 10—1 i od 3—6 wieczór w salach hali, gdzie zarząd wydaje bezpłatnie bilety wstępu na licytacyę.

Filia c. k. uprzyw. Galicyjskiego Akcyjnego
Banku Hipotecznego w Krakowie
Oddział Kasy Zaliczkowej
wchód od ul. Brackiej l. 1,
udziela kupcom, rękodzielnikom, przemysłowcom, właścicielom gruntowym itp,
zaliczek za skryptem dłużnym
na spłatę w ratach tygodniowych, miesięcznych lub kwartalnych.
Udziela również
zaliczek na zastaw kosztowności
(złota, srebra, drogich kamieni) i papierów wartościowych. 93 13 0

Najlepsze jest:
Bensdorfa kakao
Najtańsze jest:
Bensdorfa kakao oszczędne
2120 1 7

DLA TARNOWA i OKOLICY
obuwie znane z niezrównanej trwałości i eleganckiego wykończenia, gotowe w wielkim wyborze z własnej pracowni i według miary, (specyalne oryginalne fasony amerykańskie odznaczone na wystawie fachowej w Wiedniu w roku 1908),
poleca
Jakób Nowak w Tarnowie,
vis-a-vis hotelu **„Bristol".** 1657 6 8

Z wystawionych na zeszłorocznej **praskiej wystawie jubileuszowej** i przez kurz tylko nieznacznie przybrudzonych najlepszych
towarów płóciennych i adamaszkowych
jest jeszcze do sprzedania znacznie poniżej wartości:
16 sztuk **najlepszego płótna na bieliznę** 1 szt. 23 m. **14 K**
25 sztuk „ **płótna na pościel** 150 cm. szer., 1 szt. 14 m. **15 K**
16 sztuk „ **weby na kapy** 180 cm. szer., 1 szt. 15 m. **24 K**
18 sztuk „ **adamaszku alsackiego** 1 szt. 18 m. dł., 120 cm. szer. **17 K**
35 tuz. **najl. ręczników z podw. adamaszku,** czysto lnianych, 50x110 cm. 1 tuz. **10 K**
26 tuz. **najl. ręczników z podw. adamaszku,** czysto lnianych, 58x130 cm. 1 tuz. **14 K**
15 sztuk **najlepszych garniturów stołowych** z podwójnego adamaszku, czysto lnianych, na 6 osób **7 K**
12 sztuk **najlepszych garniturów stołowych** z podwójnego adamaszku, czysto lnianych, na 12 osób **14 K**
Wysyłka, dopóki starczy zapas, za zaliczką 2084 1 3
KAROL KOHN, tkalnia płócien, **Nachod, Czechy.**

Krajowe płótna korczyńskie, jakoteż śląskie i irlandzkie.
Ręczniki, ścierki, maglowniki. Kompletne wyprawy ślubne
poleca po cenach fabrycznych 2062 1 0
Marya Prauss, Kraków, Rynek 7.

Uczcie się na „SAMOUCZKU" Reussnera w domu, przed szkołą, w szkole i po szkole, bo

Samouczek ten stał się potrzebnym, pomocnym i użytecznym dla każdego bez różnicy wieku i zdolności umysłowych, kto tylko chce nauczyć się sam bez pomocy nauczyciela czytać, pisać i rozmawiać: **po niemiecku, francusku, angielsku, rusku i po polsku,** bardzo łatwo, prędko i gruntownie, a przytem tanim kosztem. Albowiem nie potrzebując płacić za naukę, oszczędza się znaczną sumę pieniędzy, a wydatek, zrobiony na **„SAMOUCZEK"** zwraca się z tysiącznym procentem każdemu posiadaczowi tego podręcznika, który ma zatem wyższą wartość, niż złoto. Każdy uczeń, z najsłabszem nawet uzdolnieniem umysłowem, pragnący się uczyć jednego z powyższych języków poza szkołą, albo przygotować się do egzaminu w szkole publicznej lub do poprawienia sobie złych stopni podczas nauki szkolnej, a najczęściej jeszcze po ukończeniu tejże nauki w szkole, ucieka się o pomoc i ratunek do **„SAMOUCZKA".** A po ukończeniu studyów szkolnych, szczególniej zaś chcąc się nauczyć rozmawiać, lub czytać książki w obcym języku, trzeba rozpoczynać na nowo naukę praktyczno-konwersacyjną, przy pomocy **„SAMOUCZKA".** Konwersacya bowiem stanowi kwintesencyę z nauki języków nowożytnych a tej nieuczą ani w szkole, ani prywatnie z innych podręczników. Około **600.000** zwolenników metody nauczania Reussnera i **2.000** jego uczniów osobistych, dają rękojmię o nadzwyczajnej łatwości, praktyczności i użyteczności jego **„SAMOUCZKÓW",** istniejących **od r. 1880,** których ceny są stosunkowo niskie, n. p.: hal. 16, 36, 72, kor. 1·20, 2·40, 3·60, 4·00. „SAMOUCZKI" Reussnera są do nabycia we wszystkich księgarniach. Główna sprzedaż w księgarniach: **S. A. Krzyżanowskiego i Dra Wł. Miłkowskiego** w Krakowie. 1855 2 3

Nakrycia stołowe!
z prawdziwego srebra oraz ze srebra chińskiego słynnej światowej fabryki
Art. Kruppa w Berndorf (Austrya Dolna)
po cenach nader przystępnych — poleca
M. Jakubowski, Kraków, Sukiennice 26-7
obok Ratusza. 2066 1 10

Przedostatni tydzień! Nieodwołalnie dnia 3 kwietnia 1909 ciągnienie.
Loterya na dochód ogrzewalń
1500 wygranych rzeczywistej wartości 55.000 K.
Wypłata pierwszych trzech głównych wygranych 30.000, 5.000, 1000 K nastąpi gotówką na żądanie wygrywającego po potrąceniu 10% i ustawowego podatku od wygranej.
Losy po 1 koronie do nabycia we wszystkich trafikach, kolekturach loteryjnych, kantorach wymiany i w biurze loteryjnem, Wiedeń, I., Spiegelgasse 15. 533 6 8

Kupcy, rzemieślnicy, osoby na stanowisku, oficerzy, nauczyciele i urzędnicy otrzymają każdego rodzaju pożyczkę bardzo szybko i łatwo przez komerc. zakład kredytowy i kasę oszczędności, stow. zar. z o. p., Wiedeń, I., Wollzeile 17. Do listowych zapytań trzeba dołączyć w markach 30 h na wskazówki i formularze podania. Od wkładek oszcz. płaci się 5%. Domowe kasy oszcz. za darmo. Telefon 1277. 1441 5 10

Chronić każde zranienie od zakażenia i obwiązać je antyseptycznie. Od 40 lat słynie rozmiękczająca, wyciągająca maść, zwana **praską maścią domową,** jako niezawodny środek do okładania ran. Nie dopuszcza do zanieczyszczenia rany łagodzi zapalenie, uśmierza ból, chłodzi i przyspiesza zabliźnienie zagojenia.
Wysyłka pocztą codzień. Dawka 70 h. Po otrzymaniu kor. 3·16 wysyła się 4 dawki, po otrzymaniu 7 K. 10 dawek opłatnie do każdej stacyi austr.-węg. państwa.
Baczność na nazwę przetworu i na nazwisko wyrabiającego, cenę i znak ochronny. Prawdziwa tylko po 70 h.
Główny skład: B. FRAGNER, c. i k. dostawca dworu, apteka p. „czarnym orłem", PRAGA, Malá Strana, róg ul. Nerudowej 203.
Składy w aptekach Austro-Węgier. 214 8 20

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski